Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. [illegible] ul. Świrk [illegible] Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 193. Łódź, wtorek 17 lipca 1934 r.

Wzburzonemi rzekami płyną dzieci w kołyskach.

Dalsze szczegóły straszliwej powodzi w Małopolsce.

Nowy Sącz, 17 lipca. Wskutek długotrwałych deszczów nastąpił pod Nowym Sączem w poniedziałek rano gwałtowny wylew Kamienicy.

Niespodziewanie napłynęły duże masy wód, które w okamgnieniu zalały całkowicie dzielnice miasta Załubińcze.

Wylew nastąpił tak szybko, że mieszkańcy tej okolicy

nie zdołali opuścić domów.

Przybywająca ustawicznie woda wdarła się do mieszkań, a mieszkańcy musieli ratować się ucieczką na dachy. Wobec gwałtownego naporu wody okazała się konieczność opróżnienia tych domów. Rozpoczęto też natychmiast akcję ratunkową.

Prowadzi ją z dużem poświęceniem i narażeniem życia policja państwowa, straż pożarna i przybyłe oddziały wojskowe.

Akcję ratunkową utrudnia brak odpowiedniego sprzętu.

Sytuacja jest

wprost rozpaczliwa.

Z dachów zatopionych domów zagrożeni ludzie wyciągają ręce prosząc o ratunek, którego nie można im było udzielić.

W podobnej sytuacji znalazł się również jeden z posterunkowych, który odcięty został od świata i siedząc na dachu wystrzałami z rewolweru wzywał pomocy. Siła naporu wody uniemożliwiała dostanie się do zagrożonych domów, przewracając każdą łódź.

OFIARY W LUDZIACH.

Dopiero pozbijano nagwałt tratwy, przy pomocy których ratujący utworzyli żywy pomost asekurowany linami i po kilku godzinach zdołano udzielić dziesiątkom ludzi pomocy, ratując ich z beznadziejnej sytuacji i przewożąc w bezpieczne miejsce. Niestety nie obeszło się

bez ofiar w ludziach.

Ofiarą rozszalałego żywiołu padły przedewszystkiem dzieci. W wielu domach bowiem znajdowały się same dzieci, których rodzice byli przy pracy. Z mostu nad Kamienicą widziano dużo kołysek, niesionych przez wodę jak również i zwłoki ludzkie. Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu i z zatopionych domów wydobywa się coraz to nowe ofiary. Wprawdzie stan wody obniża się, ale ciągły deszcz każe spodziewać się ponownego przypływu.

Z miejscowości, leżących nad Kamienicą, dochodzą alarmujące wieści o zniesieniu dużej ilości domów i wszystkich mostków. Woda niesie dobytek ludzki oraz część rozwalonych mostów i domów.

BEZ DACHU NAD GŁOWĄ.

Ze wszystkich miejscowości leżących nad Dunajcem i Popradem, alarmują o gwałtownym wylewie i wzywają pomocy. W Łącku Dunajec zmienił koryto i płynie gościńcem. Całe miasteczko znajduje się obecnie pod wodą.

Tysiące ludzi znajduje się bez dachu. Setki domów zostało zniesionych. Sytuacja jest groźna i trudno jest miejscowym czynnikom dla braku przyrządów ratowniczych, opanować położenie, mimo nadludzkich wysiłków, tem bardziej, że chodzi o duże przestrzenie objęte powodzią.

OLBRZYMIA FALA WODY.

Rzeszów, 17 lipca. Okolice Rzeszowa nawiedziła niepamiętna od wielu lat katastrofalna klęska powodzi. Wskutek trwających w ostatnich dwóch dniach ulewnych deszczów Wisłok wystąpił z brzegów zalewając okoliczne wsie. Od godziny 10 rano woda gwałtownie przybiera. Początkowo przybór wody wynosił 60 cm. na godzinę. Ze stanu normalnego, wynoszącego pod Rzeszowem około 1 m., Wisłok podniósł się do 7 m.

Powódź ogarnęła całą południową połać kraju między Jasłem a Rzeszowem, powodując

niebywałą klęskę i straty

w zbiorach i inwentarzu. Wzburzonemi falami płyną zwłoki bydła i olbrzymie ilości zżętego już zboża.

Jak nam donoszą, pod Ropczycami woda zerwała wszystkie mosty i wtargnęła do miasteczka. Popołudniu nastąpiło we Wyżnem obok Rzeszowa oberwanie chmury i olbrzymie masy wody spiętrzyły poziom rzeki, zalewając Słocinę, Zalesie, Drabiankę i pola tak dalece, iż starosta Panglisz wysłał natychmiast do tych zagrożonych wsi stacjonowany tam 17 p.p. celem niesienia ratunku zagrożonej ludności.

W ostatniej chwili nadeszła telefoniczna wiadomość z Jasła, iż zbliża się stamtąd

olbrzymia fala

wysokości 2 m., grożąc niebywałem niebezpieczeństwem.

Wszelka komunikacja kolejowa z południowemi powiatami jest zupełnie przerwana, jedynie wysoki brzeg, na którym leży Rzeszów chroni się jeszcze miasto od zalewu.

Tłumy ludzi zbierają się nad Wisłokiem i obok mostu, obserwują przybór wody, rosnący z minuty na minutę i niesiony wodą inwentarz, zboże, mosty zerwane, budki, belki i t. d.

WYLEW RABY.

Raba wystąpiła z brzegów, zalewając na olbrzymiej przestrzeni okoliczna pola, wioski i gościniec Zakopiański.

Już w Luboniu gościniec zalany jest miejscami płynącą falą.

Olbrzymia rzeka zrównała się poziomem wody z gościńcem zalewając szosę w miejscach niższych. Tak naprzykład w samym środku Lubienia przejeżdżać trzeba szosą przez wodę głębokości około pół metra. Dalej w stronę Krakowa, jest jeszcze gorzej.

W jednem miejscu, w okolicy Pcimia, olbrzymia fala zalała

całkowicie gościniec,

który zniknął zupełnie na terenie kilkuset metrów pod powierzchnią rozszalałego żywiołu.

Okoliczne drobne strumyki i strumyczki górskie zamieniły się na olbrzymie rzeki wpadające z szalonym hukiem do morza wody, pędzącej w niebywałym pędzie i unoszącej na grzbietach parumetrowej wysokości fal cały dobytek i mienie nieszczęśliwej ludności.

Okoliczne mosty przedstawiają

widok ruiny.

zerwane rozszalałym żywiołem sterczą rozpaczliwie olbrzymie, wyrwane potworną siłą, gołe pale i deski — reszta mostów wisi w powietrzu lub poszła już z wodą w dół rzeki.

„Rzeki" właściwie już niema więcej, cała bowiem dolina zamieniona została w olbrzymie, falujące morze wody, pędzącej z hukiem i niebywałą szybkością naprzód.

Niektóre tereny znikły zupełnie z powierzchni ziemi, zgubione pod morzem wezbranej wody.

OKROPNE SCENY.

Nowy Sącz, 17 lipca. Mimo, że stan wody na rzece Kamienicy zmniejszył się blisko o jeden metr, to jednak niebezpieczeństwo w dalszym ciągu jest b. groźne. Podmulone przez wodę domy niejednokrotnie aż do samych fundamentów, grożą lada chwilą zawaleniem.

O godz. 17 zawaliła się

kamienica piętrowa

przy ul. Kraszewskiego, a w chwilę potem stojący obok parterowy dom murowany. Korytem Kamienicy płyną mniejsze domki, zabrane przez rzekę w jej górnym biegu.

Przy akcji ratunkowej zajęte są dwa bataljony 1 p. s. p., policja i straż ogniowa.

Oba mosty na Kamienicy są obstawione posterunkami wojskowemi które przepuszczają tylko pojedyńczych przechodniów. Obok mostów mimo ulewnego deszczu stoją tysiące ludzi.

W czasie akcji ratunkowej dochodzi niejednokrotnie do tragicznych momentów. Grozą przejmujący był widok gdy na rozszalałych falach usiłowali przedostać się na pontonie jeden oficer i dwóch podoficerów na ratunek zagrożonemu domostwu, w którem znajdowali się jeszcze ludzie.

Kiedy ponton znalazł się na środku rzeki, silna fala przewróciła go, a znajdujący się w nim żołnierze wpadli do wody. Dwóch z nich, a to podpor. Serafin i kapral podchorąży Zubek zdołali się uratować, zaś kaprala Klimczaka silny prąd zniósł wdół rzeki, i ostatnio widziano go płynącego o 500 m. od miejsca wypadku, niestety nie można mu było w żaden sposób

przyjść z pomocą.

Wedle nadeszłych wiadomości oddziały pontonowe wysłane koleją z Krakowa, utkwiły w Tymbarku, wobec uszkodzenia toru.

Również pociąg ratowniczy, wysłany z Nowego Sącza, z tych samych powodów musiał zawrócić.

Oddziały pontonowe dalszą drogę odbędą komunikacją kołową.

WYJAZD MINISTRÓW.

Warszawa, 17 lipca. Wczoraj o godzinie 23-ej wiceminister Bobkowski udał się do Małopolski na miejsce, zagrożone katastrofą powodzi.

Dzisiaj w godzinach rannych wyjechał również do zagrożonych katastrofą miejscowości minister Butkiewicz.

8-minutowa dogrywka

meczu ŁTSG — Widzew.

Łódź, 17 lipca. Sprawa meczu ŁTSG. — Widzew została ostatecznie załatwiona. Mianowicie odbędzie się 8-minutowa dogrywka przy drzwiach zamkniętych.

Witajcie bohaterscy lotnicy!

Bracia Adamowicze w Łodzi.

Łódź, 17 lipca. W dniu dzisiejszym Łódź gości bohaterskich lotników, braci Adamowiczów. Już z samego rana na ulicach miasta widać pewne podniecenie. Temat rozmów przylot bohaterskich lotników.

Od wczesnego rana Plac Wolności, gmach Magistratu oraz ulice: Ogrodową, Piotrkowską, Szosę Pabjanicką oraz ulicę Garapicha (prowadzącą do lotniska w Lublinku) poczęto dekorować flagami i emblematami LOPP-u. Już od rana na lotnisko ściągały

tłumy ludzi.

Nieco później zaczęły nadjeżdżać delegacje różnych organizacyj.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, bohaterscy lotnicy polscy lecą na wojskowym samolocie typu „Fokker", z tego względu, że ich awionetka „City of Warsaw" wskutek defektu, o czem donosiło „Echo" znajduje się w remoncie. Możliwe, iż „City of Warsaw" przyleci do Łodzi w ciągu dnia dzisiejszego.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Jak się dowiadujemy, bracia Adamowicze szczęśliwi wylądowali na lotnisku w Lublinku.

SENSACYJNE WIEŚCI Z PARYŻA.

Marszałek Piłsudski — prez. Smetona.

Inicjatywa tego spotkania zrodziła się w Pikiliszkach.

Paryż, 17 lipca. — Bliskie spotkanie marszałka Piłsudskiego z prezydentem Litwy Smetoną zapowiada ryski korespondent „Journal des Debats"

Według informacyj francuskiego dziennikarza inicjatywę tego rodzaju powziął marszałek Piłsudski w ciągu doniosłej konferencji, jaką odbył ostatnio

w swej rezydencji

w Pikiliszkach koło Wilna z b. premjerem Prystorem, powracającym z Kowna.

Celem spotkania marsz. Piłsudskiego z prezydentem Smetoną ma być przywrócenie normalnych stosunków między Polską a Litwą.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8,92, w płaceniu 8.90; funt angielski w żądaniu 26.65, w płaceniu 26.50; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60, marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Nowy cennik cukru

obowiązywać będzie od 1-go października.

Warszawa, 17 lipca. Od kilku dni ukazują się zapowiedzi obniżenia ceny cukru, jako dalszy etap obniżki cen artykułów skartelizowanych. Podawano, że zapadła decyzja o potanieniu cukru, sprzedawanego na rynku wewnętrznym. Jak się dowiadujemy, sprawa obniżki cen cukru jest

faktycznie przesądzoną.

Obecnie toczą się pertraktacje pomiędzy związkami przemysłu cukrowniczego dla ustalenia nowego cennika. Zamierzonem jest obniżenie ceny cukru ze 138 zł. za 100 kg. na 118 zł. Nowy cennik cukru wejść ma w życie z dniem 1 października.

Wrzód na nodze piechura

Tragiczna śmierć młodego turysty.

Pabjanice, 17 lipca. Przed miesiącem dwóch młodych sportowców pabjaniczan Henryk Morawski słuchacz Wyższego Instytutu Nauk Społeczno Handlowych w Wilnie, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Fabrycznej 34 oraz Henryk Stryszko, zamieszkały przy ul. Św. Jana wybrało się w podróż dookoła Polski

w celach turystycznych.

Gdy wymienieni zwiedzili już spory szmat kraju i znajdowali się w okolicy Nadwórnej w Małopolsce Wschodniej, jednemu z nich, a mianowicie Henrykowi Morawskiemu utworzył się spory wrzód na nodze. Pomimo przestróg towarzysza p. Stryszko-Morawski postanowił własnoręcznie dokonać operacji przecięcia wrzodu, co też uskutecznił, posługując się brzytwą. Od tej chwili Morawski ciężko zaniemógł tak że wynikła konieczność odstawienia go do szpitala w Nadwórnej. Pomimo zabiegów lekarzy, którzy początkowo nie mogli rozpoznać choroby, 23-letni młody turysta zmarł. Powiadomiona o tragicznym wypadku rodzina Morawskiego sprowadziła zwłoki do Pabjanic gdzie odbył się pogrzeb zmarłego tragicznie turysty. W pogrzebie wzięło udział mnóstwo osób, znajomych i krewnych zmarłego.

Rozpacz rodziny i współtowarzysza fatalnej wycieczki nie ma granic.

Kuter rybacki Gd. 38

zderzył się ze statkiem „Wulkan"

Gdynia, 17 lipca. Wczoraj w godzinach przedwieczornych kuter rybacki „Gd. 38", wiozący pasażerów, zderzył się przy wejściu do basenu rybackiego ze statkiem „Wulkan", „Gd. 38", jest lekko uszkodzony, „Wulkan" zaś uszkodzeń nie doznał. Zderzenie jednak pociągnęło za sobą

pewne konsekwencje,

gdyż jadący kutrem Alojzy Szreder i Leon Bociacki doznali obrażeń cielesnych. Karetka pogotowia przewiozła obu do ambulatorjum portowego.

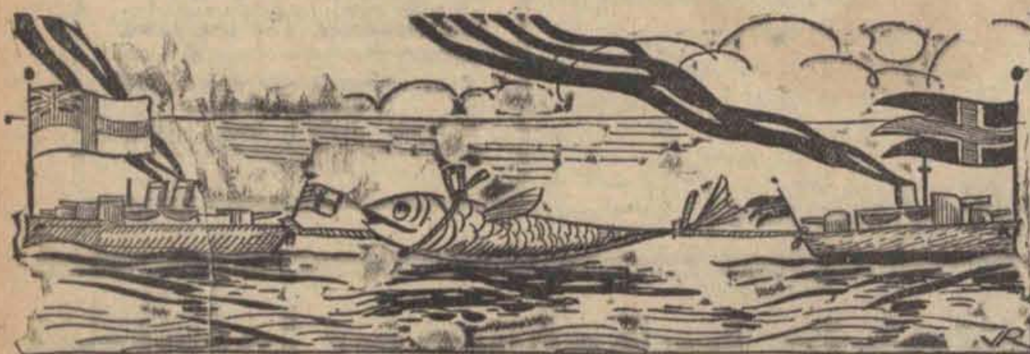
Dzisiaj i jutro (środa)

składanie kopert dwudziestej serji nagród

za uważne czytanie.

Patrz st. 2-ga.

Anglja walczy z Norwegją o śledzie.



Między Anglją a Norwegją wybuchły ostatnio spory o tereny połowów śledzi.

Druga ofiara pożaru w Kiełczygłowie.

Poparzony sołtys zmarł.

Wieluń, 17 lipca. Jak już donosiliśmy wczoraj w czasie pożaru w Kiełczygłowie, który wybuchł wskutek zbrodniczego podpalenia — znalazła śmierć w płomieniach 19-letnia Pelagja Tokarzówna oraz 4 osoby doznały

silnego poparzenia.

Po przywiezieniu nieszczęśliwych do szpitala w Wieluniu — jeden z poparzonych Koperski Antoni sołtys wsi Kiełczygłów — zmarł w strasznych męczarniach.

Pozostali trzej t. j. Tokarz Ant., Bożek Ludwik i Alasiński Stefan

walczą ze śmiercią.

Skłonność do deszczu.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 17 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8-ej rano temperatura wynosiła 18 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 15 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 746,3 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry północno - zachodnie z szybkością do 7 metrów na sekundę.

W ciągu dnia pochmurno z większemi przejaśnieniami.

Skłonność do deszczu.

ŻYCIE ZGIERZA.

NIEUDANA KRADZIEŻ W PIEKARNI.

Do piekarni Zawadzkiej, przy ul. Piątkowskiej, dokonano włamania.

Dwaj złodzieje, przy swej „pracy" zostali jednak przyłapani i odstawieni w ręce władz bezpieczeństwa. Są to Mikinka Władysław oraz Marynowski Józef, obaj bez stałego miejsca zamieszkania. Jednocześnie aresztowano ich za fałszywe dowody z cechu piekarskiego, które przy sobie mieli.

SPORT.

Ćwiczenia przygotowawcze wśród funkcjonarjuszy policji powiatu łódzkiego w celu otrzymania P. O. S. i O. S. zostały już zakończone. P. O. S. otrzymało 51 osób; O. S. otrzymało osób 39.

Treningi prowadzone były pod kierownictwem porucznika rezerwy Banachowskiego.

Zdarzenia i wypadki

(—) Prezydja ukraińskiej organizacji parlamentarnej i Undo ogłosiły jednomyślnie uchwałę potępiającą konspiracyjną akcję sabotażową organizacji ukraińskich nacjonalistów (OUN). Uchwała podkreśla ponadto, że społeczeństwo polskie odpowiedzialność za czyny jednostek czy organizacyj konspiracyjnych przerzuca zbiorowo na ogół ukraiński.

(—) Sytuacja strajkowa w San Francisco staje się coraz bardziej naprężona: Z racji ogłoszenia strajku powszechnego miasto czyni wrażenie oblężonego. Dowóz żywności wstrzymany. Z racji niebezpiecznych nastrojów rewolucyjnych wśród mas czyniona jest pospieszna koncentracja wojsk.

(—) Przepływający obok wybrzeża tureckiego Azji Mniejszej krążownik angielski „Dewonshire" został nieoczekiwanie powitany ogniem tureckich bateryj przybrzeżnych. Dwaj oficerowie angielscy zostali ranni, przyczem jeden śmiertelnie. Poseł angielski w Turcji złożył protest.

(—) Do Oslo zawinęła w dniu wczorajszym eskadra polskich statków wojennych, złożona z o. r. p. „Wilja" oraz trzech łodzi podwodnych pod dowództwem komandora Pławskiego. Jest to pierwsza wizyta polskiej floty wojennej w Norwegji.

(—) Zbliża się końcowy termin przyjmowania wpłat na Pożyczkę Narodową.

Nieuiszczenie rat w pełnej subskrybowanej wysokości spowoduje utratę tytułu do otrzymania obligacyj i utratę dotychczas wniesionych kwot na rzecz Skarbu Państwa.

(—) W okolicy Buczacza w gminie Barysz dzieci bawiąc się na pastwisku, poczęły manipulować znalezionym granatem. W pewnej chwili nastąpił wybuch, który rozszarpał czworo dzieci. Piąte śmiertelnie ranne, zmarło w szpitalu.

(—) W najbliższych dniach odbyć się ma ślub znanej aktorki polskiego ekranu, Jadwigi Smosarskiej, z artystą śpiewakiem Protassewiczem. Ślub odbędzie się w Warszawie.

(—) Władze bezpieczeństwa rozwiązały Organizację Narodowo-Radykalną w Piotrkowie.

(—) Na terenie województwa lwowskiego przeprowadzono likwidację partyj politycznych: Ukraińskie Selańskie Objednanie i Og-Inożydowską Partję Pracy. Zamknięto również wydawnictwa prasowe tych partyj.

(—) Nowa ordynacja podatkowa przewiduje doniosłą inowację. Mianowicie urzędom skarbowym jak i podatnikom podatków przyznane będzie prawo zgłaszania do sądów grodzkich wniosków o zbadanie pod przysięgą świadków na poparcie danych o obrotach handlowych i dochodach.

(—) Od dnia dzisiejszego wszelkie formalności związane z chowaniem zmarłych i stwierdzaniem zgonu, będą przyjmowane przez biura meldunkowe poza kolejką.

(—) W dniu wczorajszym objął urzędowanie nowy łódzki starosta grodzki dr. Stanisław Wrona.

(—) W związku z dokonanym przed dwoma laty napadem rabunkowym na kasę stacji Łódź—Kaliska, w wyniku długotrwałych dochodzeń aresztowani zostali wczoraj jako współwinni w napadzie: Marjan Szwarc, Antoni Wasiak, Franciszek Wiśniewski i woźny tejże kasy kolejowej Józef Kawczyński. Pierwsi trzej są komunistami.

(—) Przy rozładowywaniu drzewa budulcowego z wagonów na stacji w Gałkówku, został przygnieciony ciężkiemi klocami 23-letni robotnik Karol Romek, który poniósł śmierć.

(—) Policja łódzka zlikwidowała tajną mennicę fałszywych monet 50 groszowych i jednozłotowych, fabrykowanych przy ulicy Napiórkowskiego 27. Kolporterów i fałszerzy Rajnholda Karola Fiszera i jego przyjaciółkę Juljannę Szymańską aresztowano.

(—) W Opolu zawaliła się wśród gwałtownego huku 56 metrów wysoka wieża ratuszowa.

LANGNER Janina, zagubiła legitymację służbową, wydaną przez K. E. Ł.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Dwudziesta pierwsza serja nagród za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Niezwykłe oszustwo w Sieradzu.

Dwa wozy kartofli dla więzienia.

Sieradz, 17 lipca. — Wypadek wyrafinowanego oszustwa zanotowany został przez policję sieradzką.

Do majątku Dąbrowa, w powiecie sieradzkim, przybył elegancko ubrany mężczyzna i przedstawiwszy się za urzędnika więzienia karnego w Sieradzu, wyraził chęć kupna dwóch

dużych wozów kartofli

dla potrzeb więzienia. Po omówieniu ceny nieznajomy wręczył administratorowi majątku a'conto 20 złotych i naładowane dwa czterokonne wozy wysłano niebawem do Sieradza.

W więzieniu nieznajomy zjawił się razem z transportem ziemniaków i przedstawił się administracji więzienia za administratora majątku Dąbrowa, oświadczając, że ma do sprzedania ziemniaki. Dyrekcja więzienia kartofle nabyła i należność wypłaciła owemu administratorowi.

Następnego dnia dopiero, gdy administracja majątku zażądała od dyrekcji więzienia zapłaty za dostarczone ziemniaki oszustwo wyszło najaw.

Sprytnego oszusta poszukuje policja, lecz jak dotąd bezskutecznie.

Śmierć czworga dzieci w zaczadzonej izbie.

Olkusz, 17 lipca. Wskutek wydobywającego się z pieca czadu węglowego zaczadzonych zostało śmiertelnie czworo osób, a mianowicie dzieci Jana Baranka ze wsi Wielmoża pow. olkuskiego: 17-letnia Aniela, 15-letnia Janina, 16-letni Stanisław oraz ich kuzyn 14-letni Ignacy Czok z Grodźca pow. będzińskiego, będący u Baranka na letnisku. Starzy Barankowie

uniknęli śmierci

dzięki temu, że spali w innej izbie. Śmierć wszystkich czterech stwierdził przybyły lekarz dr. Kościuszko ze Skały pod Ojcowem.

Policjant zastrzelił żonę.

Krwawa tragedja w Sosnowcu.

Sosnowiec, 17 lipca. Dzielnica pogońska w Sosnowcu była widownią krwawej tragedji. W domu przy ul. Racławickiej l. 7, na Pogoni zajmowało mieszkanie małżeństwo Bronisław i Leona Rosenbergowie. Rosenberg od kilku lat

pełnił służbę w policji,

gdzie ostatnio był starszym posterunkowym. Wraz z Rosenbergami mieszkała matka Rosenberga. Pożycie między małżonkami było poprawne. Po południu Rosenberg powrócił na obiad. Niewiadomo narazie, z jakiej przyczyny wynikła sprzeczka między małżonkami. W pewnej chwili wzburzony Rosenberg dobył rewolweru i strzelił trzykrotnie do swej żony, która padła

trupem na miejscu.

Bezpośrednio potem strzelił sobie w serce, a następnie w skroń. Kula przebiła mu czaszkę. Zabójca i samobójca padł na podłogę. Działo się to w oczach matki staruszki, która padła zemdlona. Zaalarmowani strzałami sąsiedzi przybyli do Rosenbergów, wzywając policji. Ciężko rannego Rosenberga przewieziono do szpitala. Według opinji lekarzy jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Rosenberg cieszył się opinją dobrego funkcjonarjusza policji. Liczy on lat 37.

Strajk jedwabników trwa...

Niepewny los 40-stu sezonowców,

Łódź, 17 lipca. — Przewlekły w naszem mieście stan strajkowy został z dniem dzisiejszym w bardzo poważnym stopniu zlikwidowany.

Robotnicy sezonowi na wszystkich odcinkach robót powrócili do pracy. Wczoraj podpisana została umowa zbiorowa z robotnikami zatrudnionymi w prywatnych przedsiębiorstwach kanalizacyjnych, budujących przyłączenia sieciowe. Akordowe stawki za wykop metra kwadratowego ziemi zostały podwyższone do 2 zł. 20 groszy, przy minimalnej stawce dziennej 4 zł. 24 grosze. A więc warunki ich zarobków zostały zrównane ze stawkami miejskiemi.

W przemyśle dzianym została również podpisana umowa zbiorowa ważna do końca maja 1935 roku na warunkach zeszłorocznych w odniesieniu do towarów zimowych. Odnośnie do towarów letnich płace zostają zredukowane o 15 procent. Umowa ta podpisana ma być w dniu 19 b. m. przez sekcję średniego przemysłu dzianego.

Niezmieniona sytuacja strajkowa trwa tylko w przemyśle jedwabniczym. Kiedy nastąpi likwidacja zatargu

trudno jest przewidzieć,

gdyż obie strony nie wyznaczyły dotąd następnej konferencji porozumiewawczej.

Nie wykluczone, że pewne komplikacje wywołać może jeszcze sprawa nieprzyjętych do pracy robotników sezonowych, którzy na wezwanie zarządu miasta nie zgłosili się do pracy do dnia 12 lipca. Robotnicy ci (w liczbie około 40) odnieśli się o interwencję do swych związków i na jutrzejszej konferencji u komisarza Wojewódzkiego sprawa ta ma wypłynąć.

Napad na przechodnia.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 17 lipca. W dniu dzisiejszym około godziny 6 rano, przy ulicy Pogranicznej i Ludwiki znaleziono nieprzytomnego mężczyznę leżącego w kałuży krwi. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u nieznajomego 5 ran kłutych klatki piersiowej i jedną ranę ciętą przedramienia.

Doprowadzony do przytomności nieznajomy, zeznał, iż nazywa się Lucjan Wiśniewski, i mieszka w Stokach przy ulicy Św.-Krzyskiej 54. Dalej Wiśniewski zeznał, że około godziny 11 wieczorem został napadnięty przez kilku osobników, którzy zażądali od niego pieniędzy, a gdy odmówił żądaniu — pokłuto go nożami.

Wiśniewskiego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, przewieziono do domu matki. Sprawców zagadkowego napadu poszukuje policja.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Przędzalnianej 30 w celach samobójczych napiła się jakiejś nieznanej trucizny Bronisława Adamiak. Lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala okręgowego przy ulicy Zagajnikowej.

W bójce przy ulicy Nowomiejskiej odniósł ogólne obrażenia ciała 32-letni Abram Wolf, niewiadomego miejsca zamieszkania. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

DENTYSTA PASEREM...

Ujęcie szajki włamywaczy.

Kalisz, 17 lipca. W marcu b. r. dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na mieszkanie Frajdy Rozensztadt, zam. przy ul. Stawiszyńskiej 29 w Kaliszu.

Łupem włamywaczy padło

500 dol. 600 zł.

oraz większa ilość biżuterji.

Kaliski Wydział śledczy wszczął energiczne poszukiwania, celem ujęcia sprawców napadu.

Celowa ta i umiejętnie prowadzona akcja dała dodatnie rezultaty, gdyż po długich i uciążliwych dochodzeniach obecnie Wydział śledczy wykrył i ujął nietylko sprawców napadu lecz i pasażerów, u których przechowywano skradzione przedmioty.

Zuchwałej napaści dokonali: Piotr Jerke, Czesław Wojciechowski, Kazimierz Sobolewski oraz Józef Łukasiewicz, wszyscy zam. w Kaliszu.

Paserami okazali się mieszkańcy Łodzi: Antoni Sobolewski, z zawodu dentysta, brat jednego z rabusiów, oraz ojciec jego Konstanty Sobolewski.

Sprawcy napadu zostali przekazani do dyspozycji władz sądowych.

OGŁOSZENIE.

Sąd Okręgowy w Łodzi postanowieniem z dnia 16 lipca 1934 r. postanowił: przedłużyć okres kuratorstwa masy upadłości Towarzystwa Akcyjnego Manufaktury Bawełnianej Jakób Kestenberg na dalszych dni piętnaście.

Za zgodność Kurator masy upadłości
(—) Inż. T. Oxiński.

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 1 sierpnia 1934 r. o godzinie dwunastej w poł. stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi w Wydziale Handlowym, przy Placu Dąbrowskiego Nr. 5, osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami, usprawiedliwiającemi ich wierzytelności, w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Sędzia Komisarz
(—) Dr. Z. Schinagel.

STOLARZ podręczny i polerownik, potrzebni, ulica Wólczańska 91, Stolarnia.

EPILOG GŁOŚNEJ SPRAWY.

SYNOWIE DOBRYCH RODZIN.

WIECZNE PIÓRO JAKO JEDYNY ŁUP ZBRODNIARZY.

Bukareszt, w lipcu.

W ubiegłym tygodniu rozegrał się przed sądem w Bukareszcie epilog roz głośnej sprawy, o której w swoim cza sie doniosły dzienniki: w kwietniu bie żącego roku zamordowano posła Popovici, liczącego zaledwie czterdzieści lat, jednego z najbardziej wziętych adwokatów Rumunji. Zbrodni dokonali zamaskowani złoczyńcy nocą w willi Popovici'ego, w obecności małżonki ofiary, która ze swemi mordercami stoczyła krótką lecz bezskuteczną walkę.

Zrazu nie wiedziano, czy chodziło o zbrodnię politycznej natury, czy też o zabójstwo w celach rabunkowych. Śledztwo toczyło się czas jakiś w rozmaitych kierunkach i zupełnie bezowocnie. Po trzech tygodniach dopiero nastąpił w sprawie zwrot nieoczekiwany: sędzia bukareszteńskiego sądu odwoławczego pewnego dnia zatelefonował do policji, zawiadamiając ją, że

sprawcą mordu jest syn jego,

siedemnastoletni Piotr Dinescu, wychowaniec szkoły średniej. Chłopiec pod wpływem wyrzutów sumienia złożył ojcu swemu szczegółowe zeznania, wobec czego ten, jako sędzia, czuł się w obowiązku sprawę oddać w ręce władz. Wspólnikami Piotra Dinescu byli: syn profesora matematyki Jan Rascanu, również młodzieniec siedemnastoletni, oraz trzynastoletni Piotr Grigoriu, syn emerytowanego pułkownika.

Sprowadzeni na miejsce zbrodni młodzieńcy szczegółowo opisali sam fakt zabójstwa, jak i poprzedzające go okoliczności.

Rascanu, jako krewny posła Popovici, obznajmiony był dokładnie z warunkami jego życia, jak i rozkładem mieszkania. Nie obce mu też było, że poseł Popovici przechowuje kilka miljonów lei w swej kasie ogniotrwałej. Od Rascanu także pochodziła inicjatywa zabójstwa. W dzień mordu wszyscy trzej krążyli wpobliżu willi dla wyśledzenia wyjścia z domu małżonków Popovici, którzy wyszli na miasto, skąd

wrócili dopiero o północy.

W międzyczasie młodociani zbrodniarze udali się do domu dla przebrania się i nałożenia masek i rękawiczek, poczem uzbroiwszy się w rewolwery, wrócili do willi około pierwszej w nocy.

Otworzywszy drzwi wejściowe podrobionym kluczem, młodzieńcy przedewszystkiem skierowali się do gabinetu posła i tutaj, przy pomocy latarek, szukali pieniędzy w biurku i szafie, nie znalazłszy jednak nic.

Jeden z zbrodniarzy przywłaszczył sobie tylko wieczne pióro i na tem ograniczył się cały łup młodych awanturników.

W chwili, gdy wślizgnęli się do sypialni, torując sobie pociemku drogę do stojącej tutaj kasy ogniotrwałej, dr. Popovici, o którym sądzili, że nie wrócił jeszcze z miasta, wyskoczył z łóżka, rzucając się na jednego ze złoczyńców. Ten zaś zawołał: „Słówko jedno, a strzelę!" Popovici, mężczyzna wysoki i silny, wobec trzech młodzieniaszków nie przeraził się wcale, kontynuując swój atak, lecz w tejże chwili niemal padły trzy strzały, powalając posła. Walka rozegrała się tak błyskawicznie, że strzały dopiero zbudziły panią Popovici, która głośno zawołała ratunku.

Sprawcy zbrodni zdążyli jeszcze zbiec, zatrzasnąwszy drzwi za sobą.

Policja przy rewizji w domach zbrodniarzy u wszystkich trzech znalazła liczne powieści kryminalne, w których opisy zbrodni podkreślone były czerwonym ołówkiem. Wszyscy trzej zeznali, że myśl o zbrodni zrodziła się w ich umyśle pod wpływem lektury powieści sensacyjnych.

Na podstawie tych zeznań minister oświaty w Rumunji, wzbronił uczniom odwiedzania kin bez zezwolenia władz szkolnych. Do rodziców wystosowano odezwę o surowy nadzór nad lekturą młodzieży.

Wszyscy trzej zbrodniarze, synowie dobrych rodzin, złożyli przed sądem skruszone wyznanie winy. Dinescu, jako główny wykonawca mordu, skazany został na dwanaście lat więzienia, Rascanu na dziesięć, a Grigoriu, jako nie biorący udziału w zabójstwie, na trzy lata — lata straconej młodości, drogą cenę jednego wiecznego pióra.

Sonjowski.

Skutki suszy w Anglji.



Naskutek długotrwałej suszy w Anglji, wyschło szereg rzek. Na ilustracji widzimy dno dość poważnej rzeki szkockiej Silk.

4-letnia wędrówka listu

wysłanego do kapitana okrętu.

Dnia 11 maja 1929 roku wydarzył się w Livorno, porcie włoskim, wypadek w rodzinie kapitana Belletti. Jego ośmioletni synek Guido wypadł przez okno i odniósł

dość ciężkie obrażenia.

Następnego dnia wysłała p. Belletti do męża list, adresowany do Rotterdamu, gdyż tam miał przybyć statek „Cosentino" pod kierownictwem ojca małego Guido. List nie dotarł jednak do Rotterdamu i kapitan Belletti dowiedział się o fatalnym wypadku przypadkowo, przeglądając gazetę włoską. —

Po powrocie do Livorno czynił gorzkie zarzuty żonie, że zaniedbała go zawiadomić o wypadku z synem. Pani Belletti zapewniała męża, że list wysłała natychmiast po wypadku do Rotterdamu. Na tem się skończyło. Ale gdy kapitan zawitał w ubiegłym miesiącu znów do Rotterdamu, jakież było jego zdumienie, gdy doręczono mu z poczty list, na którym widniały dwa stemple: jeden z datą 12 maja 1929 r. z Livorno i drugi z datą 14 czerwca 1924 r. Rotterdamu po nieszczęśliwym wypadku z chłopcem.

Tak więc wędrówka zwykłego listu z Livorno do Rotterdamu trwała

okrągłe cztery lata.

Rekord niebylejaki w wieku radja i samolotów.

Arszenik w kawie

Mściwy pracownik chciał otruć restauratora.

Otto Eisenberger, lat 23, narodowości niemieckiej, był zatrudniony przez pewien czas w restauracji Freya w Hochstett w Strasburgu.

Przed kilku dniami Eisenberger wyraził zamiar opuszczenia swego pracodawcy. Ten ostatni jednak zwrócił mu uwagę, że prawo miejscowe nie pozwala pracownikowi na opuszczenie pracodawcy bez wymówienia. Eisenberger pozostał, ale poczuł nienawiść do pracodawcy i postanowił się zemścić. W tym celu nasypał arszeniku do kawy z zamiarem otrucia

znienawidzonego pracodawcy.

Potworny ten zamiar udaremniła służąca Freya, której Eisenberger zwierzył się ze swych planów, a która zawiadomiła o wszystkiem pracodawcę.

W międzyczasie Eisenberger zbiegł, lecz przyłapała go żandarmerja na granicy koło Wissembourga i osadziła w więzieniu.

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

27 **Powieść.**

ROZDZIAŁ XIX.

Pożar ugaszono stosunkowo dość łatwo, bo wystarczyło kilkanaście wiader wody, niemniej specjalista od daktyloskopji i pono genjalny „Ulisses" nie mieli tutaj już nic do roboty: pierwszemu uniemożliwiły zdjęcia ewentualnych odcisków ogień i woda, drugiemu gryzący dym po spaleniu dywanu zatarł woń potu zabójcy Ludwika Boltona. I właśnie o to musiało chodzić podpalaczowi!

— Napewno o to! — powtarzał inspektor, miotając się po fatalnym pokoju od ściany do ściany w nadziei, że przecież znajdzie jakiś zgubiony przedmiot, jakiś ślad upragniony... Lecz szukał napróżno..

— A którędy on wlazł tutaj znowu?

— Oczywiście oknem, panie inspektorze.

— Juljo, czyś zapomniała, że drabina jest połamana?

— Zresztą postawiłem tam człowieka na straży, — rzekłszy to, Huber wychylił się przez okno.—Gdzież on jest, u licha?

— Kto?

— No, pan Tytus!

— Mój brat śpi od godziny, — wyjaśnił Wawrzyniec Dorn. — Chciałem go teraz obudzić, ale mama..

— Co?! On śpi, chociaż ja mu poleciłem, żeby tam stał aż do....

— Przecież pan go sam zwolnił z tego posterunku.

— Ja?! — Inspektor uszczypnął się w rękę, by stwierdzić, że nie śni.

— Moi państwo, czy wy chcecie ze mnie robić warjata?!... To wam się nie uda! — wrzasnął. — Proszę mi tu przywołać pana Tytusa.

Tytus Dorn zjawił się po chwili zaspany i oburzony na Hubera, że go znowu kazał obudzić.

— Dlaczego pan opuścił samowolnie wyznaczony posterunek? Czy pan wie, jak za to karzą w wojsku?!

— Na szczęście tu nie wojsko! —żachnęła się Magdalena.

— Pozwól, mamo, ja sam mu odpowiem... Stałem koło połamanej drabiny przez jakiś czas, a potem ktoś skądś zawołał, że mogę iść spać więc...

— Zaraz, zaraz; co to znaczy „ktoś skądś zawołał". Kto?

— A bo ja wiem, kto? To był męski głos, lecz czyj nie zastanawiałem się dotychczas.

— Ale może się pan zechce nad tem zastanowić teraz. Czy to był głos pana Michała? Czy pana Witolda? Wacława?

— Nie pamiętam już, jak Boziękocham. Ktoś krzyknął: „Huber powiedział, że już możesz iść spać", no więc wróciłem do domu z przyjemnością....

Inspektor pogodził się wreszcie z tym faktem, że od Tytusa nie dowie się niczego, poza tem był wprost zaskoczony niesłychanym tupetem tajemniczego zbrodniarza. Pomimo zawodowej nienawiści do przestępców, czuł niekłamany podziw dla tego przeciwnika, dla jego sprytu, przezorności i odwagi, graniczącej z zuchwalstwem.. Czyż nie dowodziło tego podstępne odwołanie z posterunku Tytusa, który miał pilnować okna? Albo to podpalenie, zmierzające do zatarcia śladów i uniemożliwienia pościgu z pomocą policyjnego psa?

Wytłumaczcie mi to moi drodzy— zabrzmiał głos Julji, niezaspokojonej w swojej ciekawości, — Jak on się mógł tutaj dostać bez drabiny.

— Może opuścił się z dachu?

To powiedział Michał! Michał, który wczoraj w obecności Hubera przeszedł po wąskim gzymsie z jednego balkonu na drugi! Inspektor nie mógł teraz od niego oderwać wzroku.....

Tymczasem obaj Dornowie, wychyliwszy się przez okno, zadarli głowy wgórę i zaczęli wzrokiem odmierzać odległość od dachu.

— Nie, — orzekł Wawrzyniec,— tej sztuki mógłby dokazać tylko jakiś zawodowy akrobata!

— Przesada. Nie jestem cyrkowcem, a zrobię to samo, przypuszczam; czy mam spróbować?

To także mówił Michał! I uśmiechając się zagadkowo, patrzył prosto w oczy inspektorowi, któremu znowu przyszedł na myśl bezprzykładny tupet tajemniczego przestępcy......

— Mateusz wraca! — oznajmił Tytus.

Wszyscy przysunęli się do okien W oddali ponad szarą wstęgą drogi kołysał się olbrzymi wąż kurzu; łeb tego pytona, mknącego szybko w stronę pałacu stanowiła bryczka. Gdy przybliżyła się, spostrzeżono w niej cztery osoby; obok Mateusza siedział policjant. a za nimi dwóch agentów ubranych po cywilnemu. Pomiędzy nimi kręcił się duży pies.

— Nareszcie! — odsapnął Huber. — Nareszcie dowiemy się czegoś pewnego! Człowieka można w błąd wprowadzić, ale takiego psa nigdy! On przechytrzy najbardziej podstępnego zbrodniarza!

— W tym wypadku stało się na odwrót, — odparł Michał, wytrzymując bez drgnienia powiek wyzywający wzrok inspektora, — bo zbrodniarz sprytnie zatarł ślady i pański „Ulisses", choćby był taki chytry, jak jego mitologiczny imiennik, nic tutaj nie wskóra.

— Zobaczymy! — krzyknął Huber wybiegając na kurytarz...

Zamieniwszy kilka słów z przybyłemi pomocnikami wziął swojego psa na linkę i zaprowadził go do miejsca, gdzie leżała złamana drabina. „Ulisses" obwąchał jej szczeble, pomerdał ogonem jakby na znak, że doskonale pojmuje, o co chodzi i po chwili puścił się w drogę wzdłuż ściany pałacu. Zrazu szedł powoli, niekiedy przystawał, a nawet zawracał, aż wreszcie zaczął biec, ciągnąc za sobą Hubera. Oczywiście całe towarzystwo, prócz chorej Ireny i czuwającej przy niej Elżbiety Reyowej, wzięło udział w tym biegu dokoła pałacu.

— Stop! — zawołał Witold i schylił się ku ziemi.

— Co pan znalazł?

— Ustnik wypalonego papierosa.

Michał zelektryzowany przyskoczył do Witolda.

—Czy to „Camel"?! — spytał z wielkiem zainteresowaniem.

— Nie, „Dames".

Inspektor wzruszył ramionami.

— Może i dla zapałki każecie mi przystawać, — mruknął, wznawiając wstrzymany na chwilę pochód. —Wszyscy tu palicie, więc cóż dziwnego, że.....

— Ale „Damesów" nikt z nas nie pali napewno!

„Ulisses" zaprowadził ich do altany w ogrodzie. Tutaj u stóp ławki leżały dalsze trzy ustniki „Damesów".

— Jaka szkoda, że to nie są niedopałki „Cameli", — żałował Michał

— Czy napewno nikt z państwa nie pali „Damesów"?

Stwierdzili, że nie, większość paliła papierosy domowej fabrykacji, pozostali „Egipskie" lub „Ergo" „Damesów" nikt.

— Ha, skoro tak... — Inspektor schylił się i przez chusteczkę pozbierał znalezione tu ustniki papierosów. — Hm, trzy sztuki wypalił, czyli siedział tutaj conajmniej pół godziny, co?

— Niech pan zapyta o to swego „Ulissesa", — zachichotał Michał Bolton. — Powiedział pan, że od niego dowiemy się nareszcie całej prawdy...

—Cierpliwości, młodzieńcze· cierpliwości. Nie tracę nadziei, że odjeżdżając stąd dzisiaj, zabiorę z sobą cynicznego zbrodniarza! Skutego!

Pies zawrócił znowu w stronę pałacu, lecz znalazłszy się na dziedzińcu, skręcił tym razem w stronę oficyn.

— Czy on nas prowadzi do stajni?

— Więc jednak Mateusz?!

— A mówiłam, — dorzuciła Julja — że stangretowi źle z oczu patrzy!

— Tymczasem „Ulisses" minął spokojnie stajnię i piekarnię, aż zatrzymał się przed wozownią. Tutaj zatoczył kilkanaście skomplikowanych gzygzaków, potem wspiął się na tylne łapy, a przedniemi zaczął drapać, warcząc przytem scicha ale groźnie.

— Cóż on tam zwęszył, u licha?

— Może ślady nocnego spaceru Mateusza po dachach?

Michał wszedł do wozowni i zadarł głowę do góry.

— Myślałem, że to zwyczajna buda, — wybąkał, — a tu jest także jakiś stryszek.

— Ano jużci, — potwierdził Mateusz, który właśnie przybiegł ze stajni, zaciekawiony, czego „wielmożne państwo" szukają w wozowni. — Siano tam trzymamy.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Władze administracyjne w Warszawie porozumiały się z zarządem miasta w sprawie podjęcia wspólnej akcji, mającej na celu podniesienie wyglądu estetycznego niektórych dzielnic, względnie ulic. Postanowiono przystąpić przedewszystkiem do walki z pstrokacizną cechującą fasady sklepów na głównych ulicach. W przyszłości właściciele sklepów będą musieli w urzędzie inspekcyjnym składać projekty zmian wyglądu zewnętrznego swych przedsiębiorstw. Barwy fasad będą musiały odpowiadać ściśle otoczeniu. Pozatem wypowiedziana będzie wojna nieestetycznym szyldom. Wszystkie szyldy w każdym domu trzeba będzie zawieszać na jednej wysokości, uzyskując przed tem aprobatę władz na kolor i wygląd szyldu. Markizy przed sklepami będą odnowione i zawieszone na takiej wysokości nad chodnikiem, by przechodnie nie uderzali o nie głowami. Szczyty domów widoczne z ulicy będą wytynkowane i uporządkowane. Władze zamierzają wszystkie te zarządzenia wprowadzić w życie w drodze dobrowolnego zastosowania się właścicieli domów i sklepów do nakazów. Jeśli droga ta zawiedzie, to wówczas zastosowany będzie przymus. Komitet rozbudowy dokona wszystkich niezodnych remontów na rachunek właściciela domu i nałoży sekwestr na komorne. W najbliższych dniach odbędą się dalsze konferencje w tej sprawie, podczas których ustalone będą wytyczne w sprawie wyglądu bram, wystaw itp. Narazie akcja ta obejmie tylko ulice Śródmieścia.

* * *

Przybył do Warszawy Charles Jarossy, brat znakomitego conferenciera rewjowego, Fryderyka Jarossy'ego, z intencją nakręcenia zdjęć próbnych laureatki „Kina“, Rity Lormy, którą znany reżyser filmowy, Gustaw Machaty, uznał za materjał na światową gwiazdę. Za próbne zdjęcie dla młodziutkiej adeptki polskiej, zażądała warszawska wytwórnia mniejwięcej 800 złotych. Na to Jarossy, filmowiec europejski, zdumiał się spoczątku, potem oburzył się, wreszcie orzekł, że w tych warunkach opłaci mu się raczej podróż do Paryża i spowrotem oraz pobyt w pierwszorzędnym hotelu p. Rity Lormy nie mówiąc już o tem, że próbne zdjęcie w atelier Pathe - Natan może być bardziej miarodajne i lepsze. Przedstawiciele warszawskiej branży filmowej spisali się niechlubnie, traktując zdjęcia próbne dla wytwórców zagranicznych jako „interes“ i okazję do zarobienia kilkuset złotych.

Krateczki.

Feluś — reporter.

Nieudana inte2wencja.

Dotychczas myślałem, że lotnictwo posiada znaczenie jedynie w dziedzinie komunikacyjnej, sportowej i wojskowej. Tymczasem okazało się, że lotnictwo może również oddać kolosalne usługi wówczas, gdy człowiek nie ma pieniędzy. Kupuje się, mianowicie na kredyt samolot, przelatuje duży kawał wody i — po zmartwieniach o pieniążki na papu. Wszystko dają darmo. To jest świetny sposób i sam zaczynam pertraktacje z wytwórniami samolotów o kupno aparatu na raty. Zastanawiam się tylko nad wyborem trasy i właśnie obliczam, czy przelecenie na linji Łódź—Ozorków będzie dostatecznym motywem do utrzymywania się przez dłuższy czas na koszt społeczeństwa. Ponieważ na tej linji przepływa jakaś rzeczka, więc lot będzie nosił potrzebne cechy przelotu nad wodą. Mógłbym również lecieć z Łodzi do Tuszyna poprzez staw Stefańskiego w Rudzie Pabjanickiej, ale obawiam się, że nawet po szczęśliwem przelocie nad stawem, utonąłbym w morzu wódki tuszyńskiej.

Pozostaje więc tylko trasa Łódź—Ozorków, albo Łódź—Kalisz, gdyż Kalisz posiada rzekę Prosnę, co zresztą skłoniło mnie do zamówienia raczej hydroplanu niż samolotu, któż mi bowiem może zaręczyć, że akurat nad wodą samolot nie odmówi mi posłuszeństwa.

Uprzedzam o tym moim zamierzonym locie już dzisiaj, aby odpowiednie koła LOPP i zarządy miast miały czas przygotować dla mnie właściwie gorące przyjęcie i zorganizować zbiórkę na rzecz moją.

Jeśli już mowa o samolotach, kolejach i t. p. to chciałbym zwrócić uwagę na jedną rzecz charakterystyczną. Ludzie uważają, że takie środki komunikacyjne, jak samolot czy samochód są również objektami sportowemi. A dlaczego kolej nie? Jeżeli są urządzane wyścigi samochodowe, mogą być przecież urządzane wyścigi lokomotywowe. Każdy siada na jednej lokomotywie, ładnie gwiżdże i jazda! Również powinien być urządzony challenge lokomotyw.

Jak więc widać kolej pod względem sportowym jest stanowczo niedoceniana. Byle stary, rozklekotany „Ford“ pretenduje do miana maszyny sportowej, a śliczna, nowoczesna lokomotywa, wobec której Ford jest głupim szczeniakiem, uważana jest za coś gorszego.

Sprawiedliwości musi się stać zadość. Zgłaszam oficjalny, formalny wniosek o podciągnięcie lokomotyw pod kategorję sportu.

Jakby to naprzykład ładnie brzmiało: „Zjazd gwiaździsty lokomotyw i wagonów pulmanowskich w Monte Carlo“. Rzeczą powinny się zainteresować Polskie Koleje Państwowe. Dałem projekt, nie żądam prowizji ani nawet orderu i — biorę się do swojej pracy.

FELUŚ.

Feliks Mierzyński nie musi mieć bardzo dobrze w głowie, jeśli marzył o tem, aby zostać reporterem. Wprawdzie wykształcenia Feluś nie miał, więc mógłby w Łodzi takie stanowisko objąć, ale widocznie inne przeszkody spowodowały, że Feluś był reporterem jedynie we własnych marzeniach.

Gdzie tylko było jakieś zbiegowisko, gdzie przewrócił się koń, lub omdlał ktoś z głodu czy gorąca, tam zjawiał się Feluś z ważnym wyrazem twarzy, pchał się poprzez ścisk do środka, wyjmował notes i coś w nim skwapliwie notował. Czy notował jaka była akurat pogoda, czy też pisał aforyzmy o życiu i miłości nie wiem, ale faktem jest, że taki notujący bubek wywoływał na gawiedzi wrażenie, która z szacunkiem spoglądała na Felusia. Czasem, któryś ciekawszy zagadał Felusia, uprzejmie uchyliwszy kapelusza:

— Szanowny Pan z gazety?

Feluś spojrzał pogardliwie na pytającego, że to niby jeszcze pytać musiał, jakby nie widział odrazu tego z Felusiowej miny i notatnika.

— Naturalnie.

— A można wiedzieć, w jakiej szanowny pan gazecie?

— Ja, mój panie, jestem we wszystkich gazetach. Dla wszystkich piszę, bo gdybym do jednej tylko dawał, to inneby się obraziły.

I spełniło się marzenie Felusia. Dzisiaj jest nareszcie, nie we wszystkich wprawdzie, ale w jednej gazecie: w „Echu“.

Otóż Feluś 16 marca był świadkiem jakiejś bójki na ulicy Wolborskiej. Zbliżył się więc, wyjął notes i zaczął coś pisać, gdy zjawił się posterunkowy, aby odsunąć gawiedź. Feluś burknął dumnie: prasa. Posterunkowy jednak zażądał legitymacji prasowej. Feluś nie miał. Nawymyślał tylko posterunkowemu, że wogóle może go pytać o coś podobnego. W rezultacie Felusia zaprowadzono do komisarjatu i spisano protokół za podszywanie się pod miano reportera.

Sąd Grodzki skazał Feliksa Mierzyńskiego na 30 zł. grzywny lub 6 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Nowe statki polskie

należeć będą do „wyższego towarzystwa“

Jak wiadomo budujemy we Włoszech pierwsze polskie statki oceaniczne i że w ich wystroju bierze żywy udział

polska sztuka zdobnicza.

Statki te, które buduje na nasz rachunek stocznia w Monfalcone pod Trjestem, będą pierwszemi naszemi statkami transatlantyckiemi. Nietylko budowanemi specjalnie dla nas, ale także i z naszym współudziałem. Współudział ten, nie ogranicza się do płacenia, lecz pozwala polskiemu inżynierowi i polskiemu artyście, a co więcej, polskiemu przemysłowcowi, dać ujście swoim możliwościom twórczym i produkcyjnym.

Nietylko bowiem wyposażenie wewnętrzne części pasażerskiej, w całości będzie wykonane siłami naszego przemysłu, ale nawet i w zakresie technicznym

zaopatrzenia maszynowni,

inicjatywa polska będzie dopuszczona. Ale to nie moja sprawa. Z racji mego udziału w pracach Podkomisji Artystycznej, powołanej do czuwania nad wyglądem części pasażerskiej, mogę pisać tylko o stronie artystycznej naszych kolosów.

Istotnie, statki nasze należeć będą do „wyższego towarzystwa“. Trochę cyfr: długości 157 metrów, szerokość 215 metra, zdolność przewozowa 361 pasażerów w w klasie specjalnej i

402 w klasie trzeciej.

Tutaj małe zastrzeżenie. Pojęcie klasy trzeciej na statkach jest czemś biegunowo przeciwnem od tego poziomu, na jakim znajdzie się trzecia klasa naszych statków. Zdarzało mi się płynąć klasą pierwszą, która daleką była od tego wyposażenia, jakie otrzyma trzecia klasa na naszych statkach. I to nietylko w kabinach, sala jadalna trzeciej klasy, palarnia, bar, salon towarzyski, będą wyposażone z komfortem, nie ustępującym wielu t. z. pierwszorzędnym lokalom w stolicy.

Artyści nasi zwrócili szczególniejszą uwagę na wprowadzenie komfortu w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa, więc starają się w projektach swoich wykazać, iż nie kosztowne materjały decydują o „klasie“ estetycznej lecz proporcje, harmonizacje barw, wygoda. Można, posiłkując się materjałami niezbyt drogiemi, osiągnąć wyniki równe szczęśliwe, jak stosując

„wygłupy“ snobistyczne.

Na naszych statkach nikt chorować nie będzie. Zaopatrzone zostaną w najnowsze zdobycze techniki żeglarskiej. Gdy więc tylko rozkosz morskiej podróży będzie udziałem pasażera naszego transatlantyku, możemy sobie pozwolić na uderzenie w ton marynistyczny. Krótka, bo zaledwie ośmiodniowa podróż przez Atlantyk do Ameryki, stanie się pochodem tryumfalnym szczura lądowego, który z radością 100-procentowego wilka morskiego, będzie żuł tytoń, spluwał przez zęby i zalewał się

dżinem w barze...

I to wszystko już od 1 lipca 1935 r.

Wieśniak zranił naczelnika gminy.

Krwawa zabawa pod Drohobyczem.

Z Drohobycza donoszą:

Gmina Śniatynka obok Drohobycza była

widownią krwawego zajścia.

Odbywała się tam zabawa w jednym z lokali w Śniatynie. W czasie zabawy o godz. 19-ej powstała bójka na tle porachunków osobistych.

Uczestnik zabawy rolnik Ołeksa Duma przebił dwukrotnie nożem

naczelnika gminy

w Śniatynce Iwana Kliszcza. Równocześnie brat Ołeksy Dumy Wasyl Duma przebił nożem stylu kark uczestnika zabawy Tymka Lepaka. W czasie bójki znalazł się na miejscu posterunkowy PP. z Rychcic Feliks Pelc. W momencie gdy Ołeksa Duma zranił dwukrotnie nożem naczelnika gminy Iwana Kliszcza i dalej wywijał nożem, przybiegł posterunkowy Pelc, ażeby Dumę obezwładnić. Gdy ten chciał ugodzić posterunkowego nożem, Pelc użył w obronie własnej bagnetu, zadając Dumie ciężką ranę kłutą. Naczelnik gminy Iwan Kliszcz, Ołeksa Duma i Tymko Lepak zostali w stanie bardzo ciężkim odwiezieni do szpitala powszechnego w Drohobyczu. Wasyl Duma został aresztowany i odstawiony do więzienia sądowego w Drohobyczu. Dalsze dochodzenia w tej sprawie trwają.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN,

16,00 Koncert muzyki lekkiej. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i J. Popławski (tenor). Akomp. p. L. Urstein.

17,00 „Skrzynka P. K. O.“.

17,15 Koncert popul. w wyk. Ork. symfon. P. R. pod dyr. St. Nawrota z udz. A. Lenczewskiej-Sławińskiej (śpiew) z tow. Ork.

18,00 Odczyt ze Lwowa.

18,15 Rae da Costa — fort. i revellersi (płyty).

18,45 Pogadanka strzelecka p. t. „Strzeleckie strażnice kresowe“ — wygł. p. Z. Jastrzębski.

18,55 Kronika harcerska.

19,00 Rozmaitości.

19,10 Program na dzień następny.

19,15 Muzyka lekka z kaw. „Gastronomja“.

19,50 Wiadomości sportowe.

20,00 „Myśli wybrane“.

20,02 „Jak się słucha muzyki Ryszarda Wagnera“ — wygł. red. C. Jellenta (felj. muzyczny).

20,12 „Tristan i Izolda“ — dramat muzyczny Ryszarda Wagnera (płyty).

W przerwie I-ej — Dziennik wieczorny.

W przerwie II-ej — „Młody Poznań poetycki“. Transm. z Poznania.

23,15 (Odczyt). Wychowanie seksualne młodzieży“ — wygł. p. Meczkowska.

23,30 Wiadom. meteorol. dla kom. lotniczej.

ŚRODA, dnia 18 lipca.

RASZYN,

6,30 Pieśń poranna.

6,35 Muzyka (płyty).

6,38 Gimnastyka.

6,53 Muzyka (płyty).

7,05 Dziennik poranny.

7,10 Muzyka poranna (płyty).

7,20 Chwilka pań domu.

7,25 Program na dzień bieżący.

7,30 Rozmaitości.

11,57 Sygnał czasu.

12,00 Hejnał.

12,03 Wiadomości meteorologiczne.

12,05 Przegląd prasy polskiej.

12,10 Koncert z Poznania.

13.00 Dziennik południowy.

13,05 Muzyka symfoniczna (płyty).

14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.

14,05 Wiadomości gospodarcze.

16,00 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. Teatru „Hollywood“ pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, oraz duet wokalny J. Gabla i A. Fleischera — transmisja ze Lwowa.

17,00 Audycja dla dzieci: „Nie sztuka patrzeć — widzieć sztuka“ (z wakacyj młodego przyrodnika) — wygł. p. St. Sumiński (pogawędka).

17,15 Koncert Chóru A. Zaremby.

17,45 Recital z Poznania.

18,00 „Książka i wiedza“ (odczyt).

18,15 Orkiestra Dinicu (płyty).

18,45 „O kulturze dnia powszedniego“ — wygł. p. St. Kuszelewska-Rayska (pogadanka).

18,55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“

19,00 Rozmaitości.

19,10 Program na dzień następny.

19,15 Recital z Krakowa.

19,40 Muzyka (płyty).

19,50 Wiadomości sportowe.

20,00 „Myśli wybrane“.

20,02 Feljeton aktualny.

20,12 Zespół Orkiestry Edith Lorand (płyty).

20,50 Dziennik wieczorny.

21,00 Transmisja z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.

21,02 „Skrzynka pocztowa rolnicza“ omówi inż. W. Tarkowski.

21,12 Pieśni w wyk. J. Tisserant (msopran). Przy fortep. L. Urstein.

21,30 Recital fortepianowy.

22,00 „Polowanie na zająca“, fragm. z książki M. Wańkowicza p. t. „Szczenięce lata“ (Kwadr. liter.).

22,15 Muzyka tan. z hotelu „Europa“ w Ciechocinku.

23,00 Wiadom. meteorol. dla kom. oltniczej

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJATKIEM:

14,05 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi.

18,55 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.

21,02 Płyty gramofonowe.

MAURICE NOURY.

POLICJANTKA.

— Przyznaję, że nie odznaczałem się wielką sprawiedliwością w stosunku do mych „kolegów“ z policji kobiecej — opowiadał nam inspektor Mac Gorlet. - W kole męskiem naigrawaliśmy się szczerze z zacnych istot, przejętych swą rolą moralizatorek londyńskiej City. Twierdziliśmy, że jest rzeczą zbyteczną powiększać wrodzony despotyzm kobiet nadmiarem autorytetu, jakiego dodaje mundur.

Mimo to przyznać muszę, że jednej z najgodniejszych przedstawicielek tego korpusu wybranek udało się w ciekawych okolicznościach dowieść mi braku spostrzegawczości.

Oto, co miało miejsce: pewnej nocy wiosennej siedzieliśmy nad kuflami piwa w tylnym pokoju posterunku, nadstawiając uszu w stronę gabinetu szefa, skąd dochodziły nas podniesione głosy.

— Zacna stara Molly znowu okazała zbytek gorliwości — rzekł Sullivan.

— Co tam znowu odkryto tym razem?

— Z pewnością jakiego kota w podwaniu siostrzanej duszy!

— Ha! Molly, jako nowoczesny Jozue, gotowa nawet aresztować słońce gdyby mrugało na nią zbyt figlarnie spoza wstydliwych chmur!

Sypały się drwiny, a tłuste anegdotki krążyły z ust do ust. Molly — jak z zupełnym brakiem szacunku mianowaliśmy czcigodną Mrs. Rummidge — była najzawziętszą i najpilniejszą ochronicielką przyzwoitości. Najniewinniejsze objawy uczucia, okazywane publicznie, burzyły jej straszliwą wstydliwość. Ani rady, ani odwołanie się do jej pobłażliwości, ani nawet admonicje szefa, nie były zdolne ukrócić jej niezwalczonej surowości. Z tego powodu na naszym posterunku odbywała się codzienna komiczna defilada przyłapanych niby na gorącym uczynku parek, które trzeba było, po przeproszeniu ich, odsyłać do domu, przeprowadziwszy, po usilnej z nią walce, anulację protokółów Mrs. Rummidge.

Molly opuściła gabinet szefa, surowa i niewzruszona, wyprostowana w kurtce mundurowej, uwydatniającej jej biust matrony, z kaskiem solidnie umieszczonym na siwiejących włosach. Na nasze drwiące spojrzenia odwzajemniła się zdwojeniem swej godności i powagi, i udała się spowrotem na ulicę i do ogrodów, na dalsze polowanie na przestępców przeciwko cnocie.

Zapomnieliśmy już o niej, powróciwszy do poprzedniej, wesołej rozmowy, gdy zawezwano mnie nagle: słyszano jakieś krzyki w odosobnionym skwerze dzielnicy, znanej z częstych napaści nocnych. Wyszedłem w towarzystwie dwóch policjantów, udając się na wskazane miejsce.

Noc była bardzo ciemna. Przy pomocy moich towarzyszy przeszukaliśmy plac, podczas gdy na nasz gwizd alarmowy śpieszyli posterunkowi z najbliższych ulic.

Wkrótce już, za kioskiem, znaleźliśmy ofiarę: mężczyznę w stroju wieczorowym, ogłuszonego uderzeniem i ograbionego. Żył jeszcze, ale wobec zupełnej jego bezprzytomności, nie można było uzyskać od niego żadnych danych co do wypadku.

Zarządziłem więc obławę skweru, lecz mimo sumiennej lustracji miejsca nie znaleźliśmy nic podejrzanego, co zresztą było do przewidzenia: zbrodniarze nie czekali naszego przyjścia, by ratować się ucieczką. Miałem już opuścić skwer, otoczony ze wszystkich stron, gdy uwagę moją na pobliskiej ławce zwróciła ciemna masa o kształtach ludzkich. Zbliżyłem się: była to para kochanków przytulonych blisko do siebie. Jasna głowa kobiety oparta była na ramieniu mężczyzny, oboje, patrząc sobie w oczy, trzymali się za ręce i szeptali słowa — niewątpliwie pełne słodyczy dla nich. Miłość odgradzała ich od całego świata. Nie zwrócili żadnej uwagi na mnie, a gdy zagadnąłem ich dla formy, przez chwilę zdawali się nie wiedzieć, o co mi chodzi... Nie.... nic nie widzieli.... nic nie słyszeli...

Dziewczyna spoglądała na swego towarzysza z czułością i niepokojem.

Podnieśli się z ławki i ukłoniwszy mi się zlekka, poszli wolnym krokiem przed siebie, nie przerywając swej sielanki. Patrzyłem za nimi, jak ginęli w mroku, i usłyszałem jeszcze słodki odgłos pocałunku...

Wróciłem bez rezultatu na posterunek policyjny. Bawiłem tam już pół godziny, zajęty pisaniem raportu, gdy drzwi otworzono z gwałtownym rozmachem. Rozległ się homeryczny wybuch śmiechu mych towarzyszy: weszła poczciwa Molly, Mrs. Rummidge, pchając przed siebie energicznym ruchem... zgadnijcie kogo? Parę kochanków ze skweru.

Bedne dzieciaki naprawdę budziły litość, zwłaszcza młoda dziewczyna, trzęsąca się i blada, jak trup. Mężczyzna, z przerażeniem w oczach i z zaciśniętemi szczękami, widocznie silił się na spokój.

Sullivan zawołał komicznie tragicznym tonem:

— Winszuję, Mrs. Rummidge! A zatem trzymamy winowajców!

Dziewczyna zachwiała się na nogach, bliska zemdlenia. Mężczyzna zatrząsł się, wargi jego zadrżały. Miałem już ująć się za młodą parą, gdyż uderzyło mnie ich zachowanie, dziwnie niezgodne z błahem przekroczeniem, o które ich pomawiano. Było wyraźne, że strach ich jest za wielki w stosunku do okoliczności. Stąd ciekawiej przyjrzałem się mężczyźnie i zauważyłem, że poznawszy mnie, unikał mego wzroku. Nozdrza jego ściągnęły się a usta zbladły. Zdradzał strach szaleńczy. Ręka jego instynktownie odtknęła kieszeni kamizelki..

Nagłym ruchem ująłem rękę jego w przegubie. Opór jego nie zdziwił mnie już, również jak krzyk kobiety, która upadła mi do nóg. Szybko przeszukałem jego kieszeń.

Znalazłem w niej cenny, złoty zegarek, którego krótki łańcuszek był jeszcze przymocowany do kawałka czarnego sukna, dobrze wypchany portfel i złotą obsadkę wiecznego pióra.

Wyznanie nastąpiło odrazu. „Dostarczyła“ go kobieta. Zbrodniarz usiłował daremnie zmusić ją do milczenia.

Para złoczyńców, kombinując swoje sprawy, dała dowód niezwykłej znajomości psychologji. Wspólnie czatowali na ofiarę. Podczas gdy kobieta badała okolicę, mężczyzna „działał“. Po dokonanej „pracy“ schodzili się, i czule przytuleni do siebie, opuszczali widownię swych wyczynów. Funkcjonarjusz policji, przeprowadzający dochodzenie na miejscu zbrodni, gotów jest posądzić wszystkich: kobiety, starców, pijaków, prócz kochanków; zatopionych w ekstazie miłosnej... Gotów jest nawet współdziałać z nimi nieświadomie, spowodu swej dyskrecji... Przewidzieli to i nabrali mnie, gdyby nie Molly!

W swej gorliwości cnotliwej przypadkowo odniosła świetne rezultaty, aresztując winnych.

I tym razem protokół jej wciągnięto do akt.

Tłum. L. M.

SPORT.

Jak było na mecie?

Echa mistrzostw szosowych Polski.

W uzupełnieniu wczorajszych informacji o kolarskich mistrzostwach szosowych Polski, rozegranych w Katowicach, komunikujemy następujące szczegóły:

Na mecie pierwszym był Olecki w czasie 4:30:38.6 sek., co odpowiada szybkości 44,3 klm. na godzinę. Olecki został jednak zdyskwalifikowany, o czem pisaliśmy wczoraj.

Za Oleckim jednocześnie wpadli na metę w tym samym co on czasie trzej zawodnicy: Rurański (Stadjon Chorzów), Kiełbasa (AKS Warszawa) i Popończyk (KTC). Kolejność przybycia tych zawodników na metę

nie da się ustalić,

zadecyduje o tem fotografja i sprawa wyjaśniona zostanie w ciągu najbliższych dwóch dni.

Za pierwszą grupą wpadła na metę jednocześnie druga, znacznie liczniejsza grupa, a mianowicie — 17 zawodników, z różnicą czasu 10 sek. w porównaniu z grupą pierwszą. Kolejność w drugiej grupie również nie jest do ustalenia. o kolejności wobec tego zadecyduje losowanie. W grupie tej znajdują się między innymi zawodnicy: Michalak (Świt), Zagórski (Jur Warszawa), Korsak-Zaleski (KTC) zeszłoroczny mistrz Polski, i t. d.

Przed igrzyskami światowemi w Londynie.

W poniedziałek Polski Zw. L. Atletyczny powziął ostateczną decyzję w sprawie obesłania naszemi zawodniczkami światowych igrzysk kobiecych w Londynie (9—11 sierpnia b. r.)

Wskład reprezentacji wejdzie 5 zawodniczek: Walasiewiczówna — 60, 100 i 200 mtr, oraz skok wdal.

Wajsówna i Cejzikowa: dysk i kula. Kwaśniewska — oszczep i pięciobój (100 m. wdal, wzwyż, oszczep i kula). Świderska — 800 mtr.

Wszystkie te zawodniczki przejdą pod okiem trenera Cejzika, kurs treningowy w CIF na Bielanach.

Ponadto na tydzień próbny pozostaną na obozie: Freiwaldówna (80 m. płotki), Nowacka (800 m.) i Przygórska (wdal).

O ile na obóz przybędzie Manteufflówna i o ile wykaże odpowiednią formę, a także — o ile przybywająca z Ameryki Przybylska wykaże dobre wyniki — wówczas możliwem będzie wystawienie sztafety, w skład której weszłyby: Walasiewiczówna - Manteufflówna — Przybylska - Batiukówna.

Na zawodach o mistrzostwo Polski w pięcioboju pań (Warszawa, 28—29 b. m.) dokonane będą prawdopodobnie ostatnie eliminacje w niektórych konkurencjach.

„BYŁEM SZPIEGIEM" w „Muzie".

Wykonana technicznie bez zarzutu rzecz nie wykracza poza szablon filmów t. zw. szpiegowskich, nakręcanych w Hollywood i obfitujących w niedokładności i błędne szczegóły. Odwieczny, konflikt między użyciem i obowiązkiem.

Często słyszy się zdanie, że ta lub inna sprawa, ten czy ów wypadek nadawałby się do filmu. Zdarzają się w istocie rzeczy tak fantastyczne i tak frapujące, że zdawałoby się specjalnie dla filmu sporządzone i zaaranżowane przez genjalnego scenarzystę życie. Film p. t. „Byłem szpiegiem" osnuty jest na tle autentycznego zdarzenia.

Ćwiczenia rezerwistów w okresie zimy.

Jak się dowiadujemy, władze wojskowe mają wprowadzić w roku bieżącym nowe terminy ćwiczeń wojskowych. Dotychczas rezerwiści powoływani byli na ćwiczenia tylko w miesiącach letnich. W roku bieżącym mają być zarządzone ćwiczenia również w grudniu i styczniu roku przyszłego, celem wyszkolenia niektórych rezerwistów w jeździe na nartach.

Sport w kilku słowach.

ŁKS organizuje na pływalni przy Al. Unji kursy pływackie pod kierunkiem pp. Szwankowskiego i Gintera. Zapisy przyjmuje na stadjonie ŁKS-u p. Piotrowski od godz. 9—19-ej Nauka pływania wynosi 15 zł. zaś indywidualnie 30 zł.

Został już opracowany szczegółowy plan wyścigu kolarskiego Berlin—Warszawa, którego trasa będzie prowadzić przez Łódź. Start nastąpi 22 sierpnia w Berlinie, poczem pierwszy etap skierowany będzie do granicy polsko-niemieckiej w Pile (245 klm.) 23 sierpnia —kolarze przebędą etap: Piła — Poznań — 102 klm. 24 sierpnia: Poznań —Kalisz — 170 klm., 25 sierpnia: Kalisz — Łódź — 111 klm., 26 sierpnia — Łódź —Warszawa — 140 klm.

Program najbliższych imprez kolarzy szosowych, które zorganizuje Łódzki Okręgowy Związek Kolarski, przewiduje w dniu 5 sierpnia („Dzień Legionów") — ogólnopolski wyścig szosowy na dystansie 110 klm., w dn. 9 września wyścig szosowy Łódź — Kalisz i w dn. 30 września — bieg naprzełaj (cyklo—pedestre) o mistrzostwo Polski na dystansie 30 klm.

Dzień PZB został wyznaczony w roku bieżącym na 8 i 9 grudnia. W Łodzi odbędzie się z tej okazji mecz bokserski między reprezentacją naszego miasta a reprezentacją Pomorza. Pozatem w krajach odbędą się w tych terminach następujące mecze bokserskie: Warszawa—Poznań. Śląsk—Kraków i Poznań II —Lublin wzgl. Białystok. Kalendarzyk PZB przewiduje na najbliższe miesiące następujące imprezy: 7 sierpnia: mecz reprezentacji Polski z reprezentacją Emigracji w Warszawie; 14 października — mecz międzypaństwowy Polska—Czechosłowacja w Warszawie; 23 lub 24 listopada mecz międzypaństwowy Polska—Niemcy w Berlinie. W styczniu lub w lutym odbędą się mecze z Austrją i Węgrami a następnie mecz ze Szwecją.

W dniu dzisiejszym wystąpią na mitingu lekkoatletycznym w Kolonji (Niemcy) Kusociński i Heljasz, którzy udali się tam bezpośrednio po udanym występie w Anglji. Kusociński pobiegnie 3 klm., poczem najgroźniejszym jego rywalem będzie amerykanin Mac Cluskey. Heljasz w rzucie kulą będzie miał za przeciwnika m. in. amerykanina Lymana, który osiągnął już w tym roku 16.65 m.

W dn. 29 bm. odbędzie się w Krakowie mecz reprezentacyj robotniczych Warszawa—Kraków, zaś na początku sierpnia mecz międzymiastowy Budapeszt—Kraków.

— Warszawska drużyna water—polowa „Delfin", która uzyskała punkty na ŁKS-sie bez gry (walkowerem), spotka się obecnie w meczu o wejście do Ligi waterpolowej, z Czarnymi ze Lwowa

— W międzymiastowym meczu lekkoatletycznym Lwów -Wilno, zwycięstwo w stosunku 64: 59 odniósł Lwów.

Śniadanie obiad i kolacja za darmo

Atrakcyjny program „Święte Warszawy"

Niezwykle bogaty i atrakcyjny program „Święta Warszawy" oraz 70 proc. zniżka kolejowa, przyznana jego uczestnikom, ściągnie niewątpliwie do stolicy w czasie od 4-go do 17-go sierpnia b. r. wielotysięczne rzesze mieszkańców prowincji, żądnej zapoznania się z Warszawą i zaczerpnięcia wrażeń kulturalnych, których poddostatkiem dostarczy festival stołeczny. Tych, którzy przybędą w tym okresie do Warszawy, oczekuje szereg ulg, które zredukują do minimum

koszta pobytu w stolicy.

W pierwszym rzędzie musimy tu wymienić zupełnie niezwykłą premję, jaką otrzymuje każdy bez wyjątku posiadacz karnetu festivalowego. Jest nią możność spędzenia jednego dnia w stolicy bezpłatnie.

Mianowicie każdy karnet zaopatrzony jest w kupon dający prawo do bezpłatnego spożycia śniadania, obiadu i kolacji w restauracji festivalowej, wzgl. wskazanej w oficjalnym programie cukierni. Za spożyty posiłek płaci posiadacz karnetu nie pieniędzmi, ale odnośnym kuponem.

Niezależnie od tego posiadacz karnetu festivalowego otrzymuje bezpłatnie szereg dalszych świadczeń, które pozwolą mu istotnie na bezpłatne spędzenie czasu w stolicy.

Przedewszystkiem sprawa przejazdów tramwajowych, co w mieście tak rozległem jak Warszawa stanowi pierwszorzędne zagadnienie, uregulowana została w sposób jaknajbardziej wygodny dla uczestników „Święta Warszawy". Mianowicie każdy posiadacz karnetu otrzymuje bezpłatnie abonament na

20 przejazdów tramwajowych

czyli oszczędza netto 5 zł. na samych przejazdach.

Również bezpłatnie otrzymuje każdy posiadacz karnetu tak ważne dla przybysza z prowincji objekty, jak plan m. Warszawy, przewodnik po stolicy, oraz rozkład jazdy kolei podmiejskich, nie mówiąc już o gustownym znaczku festivalowym, który będzie stanowił cenną i miłą pamiątkę dla każdego uczestnika „Święta Warszawy".

Wszystkie muzea stołeczne stoją otworem przed uczestnikami festivalu. Przysługuje im wstęp bezpłatny do Muzeum Narodowego, Muzeum Baryczków, Muzeum Przemysłu i Techniki, dalej na wystawy w Zachęcie i Inst. Prop. Sztuki, oraz na wspaniale zapowiadającą się wystawę „Polska i Polacy w Świecie".

Kto zechce, ten będzie mógł odbyć bezpłatnie wycieczkę szlakiem obrony Warszawy i zwiedzić pobojowiska 1920 r. Zwiedzenie pałacu Wilanowskiego również nic kosztować nie będzie.

Amatorów dobrych win zainteresuje niewątpliwie sposobność do skosztowania wina ze

słynnej fukierowskiej piwnicy.

Wszystkie te przywileje nie wyczerpują oczywiście bogatego programu festivalu, a są jedynie jego dopełnieniem

Jak widzimy z tego niezupełnego jeszcze spisu uczestnikom „Święta Warszawy", przyjazd do stolicy w czasie od 4-go do 17-go sierpnia b. r. zważywszy jeszcze 70 proc. zniżkę kolejową opłaci się każdemu stokrotnie.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Zgorszenie publiczne.
Teatr Miejski — Arieta i zielone pudła.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela, Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Przez dziurkę od klucza.
Teatr Nowy-Gong, Śródmiejska 17 — Rewja 100,000.
Adria — I. Bujda jakiej świat nie widział. II. Ucieczka przed ślubem.
Amor — Na scenie Jak się bawić to się bawić. Na ekranie — Arena namiętności.
Capitol — Platynowa blondynka.
Casino — Ordynans.
Corso — I. Port Diego. II. Król cyganów.
Czary I — Niewolnica dancingu. II. Oskarżona.
Grand-kino — Królowa cyganerji.
Metro — I. Bujda jakiej świat nie widział. II. Ucieczka przed ślubem.
Muza — Byłem szpiegiem.
Oświatowy — I. Trzej przyjaciele, II. 6 tygodni wśród apaszów.
Palace — Na ulicy.
Przedwiośnie — Tysiąc i druga noc.
Rakieta — Cesarskie łowy.
Sztuka — Musisz być moją.
Zachęta — I. Ulica. II. Syn mimowoli.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik, polędwica z kartofelkami — sałata, leniwe pierożki z serem.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 17 lipca. Loco 13,25; lipiec 12,98; sierpień 13,03; wrzesień 13,09.

Liverpool, 17 lipca. Loco 7,13; lipiec 6,97; sierpień 6,91; wrzesień 6,90.

Egipska, 17 lipca. Loco 8,61; lipiec 8,75; październik 8,49; listopad 8,52.

Brema, 17 lipca. Loco 14,78; październik 14,71; grudzień 14,99; styczeń 15,12.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — NIEJEDNOLITE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny. Najbardziej stosunkowo zniżkował Berlin, który był tańszy o 25 gr. na 100 mkn.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43,[illegible] Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 5[illegible] Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. II [illegible] Państwowa Pożyczka Konwersyjna 65,25; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 57,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 46,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47,75; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 43,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 63,75; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 58,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Lublina 33 r. 39,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 51,00.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

Zainteresowanie dla papierów dywidendowych było minimalne.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 17 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Żyto jednolite 13,00—13,50; pszenica jednolita 18,50—19,00; mąka pszenna gat. I lit. B 33—35; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 22—22,50; razowa 16,50—17,50; żytnia razowa poślednia 12—14.

Poznań, 17 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 13,80. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 13,75—14,00; pszenica 17,25—17,50; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 21,50—22,50; 0-65 proc. 20,00—21,00; razowa 0—95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 31—34.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8,	9,	11,	12,	13,	15,	16,	17,	19,	20,	21
Z Brzezin	7,	9,	10,	11,	12,	13,	14,	15,	17,	18,	20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

WINSZUJEMY.

Jutro: Szymonowi i Kamillowi.
Wschód słońca 3.35
Zachód — 19.49
Długość dnia 16.14
Ubyło dnia 0.14
Tydzień 29.

Lato na ziemiach Północno-Wschodnich.

Książeczki kuponowe.

Zarząd Główny Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich przeprowadza w tym roku akcję turystyczną, która nosi tytuł: „Lato na Ziemiach Północno-Wschodnich".

Dla przeprowadzenia tej akcji T. R. Z. W. uzyskało bardzo poważne zniżki kolejowe, przysługujące turystom, udającym się w bieżącym sezonie letnim na Ziemie Północno-Wschodnie.

Uzyskane zniżki posiadają dwojaki charakter:

1) zniżki dla turystów indywidualnych,
2) zniżki dla wycieczek grupowych od 10 osób wzwyż.

Pojedyńczy turysta, chcący korzystać ze zniżki kolejowej, **wykupuje kartę uczestnictwa za zł. 6 — oraz książeczkę kuponową**

świadczeń turystycznych

na jeden z pięciu okręgów turystycznych: Pojezierze Augustowskie, Wilno i okolica, Szlak Mickiewiczowski w Nowogródzkiem, Pińszczyzna.

Książeczka kuponowa w cenie od 8 do 10 zł. daje prawo do następujących świadczeń: do przejazdów automobilowych, do przejazdów statkami, wynajęcia kajaku, noclegi, zwiedzanie wraz z przewodnikami i t. p.

Książeczka kuponowa w cenie od 25 do 40 zł., zależnie od ceny dla danego dworu ustalonej, upoważnia do 10-dniowego pobytu we dworze na terenie czterech północno-wschodnich województw.

Karta uczestnictwa uprawnia turystę do:

a) zniżki kolejowej według tabeli C (60 proc. zniżki od dawnej taryfy) z każdej miejscowości Państwa Polskiego do jednej ze stacyj D. O. K. P. Wilno (teren D. O. K. P. Wilno obejmuje woj.: Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie oraz większość Białostockiego),

b) czterokrotnych przejazdów przy tej samej zniżce w obrębie D. O. K. P. Wilno (teren D. O. K. P. Wilno obejmuje woj.: Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie oraz większość Białostockiego),

c) powrotu do stacji pierwotnego wyjazdu przy tej samej zniżce.

Karta uczestnictwa uprawnia wreszcie do zniżek w hotelach, restauracjach, na statkach węzła wodnego w Pińsku oraz do zniżek przy zakupach w „Bazarach ludowych".

Karta ważna jest na przeciąg dni 30-tu.

Wycieczka grupowa od 10 osób wzwyż, chcąca korzystać ze zniżki kolejowej, wykupuje tylko kartę uczestnictwa za zł. 4 — dla każdej osoby i nie jest obowiązana do wykupienia książeczek kuponowych na świadczenia turystyczne.

Karta uczestnictwa wycieczki grupowej uprawnia do:

a) zniżki kolejowej według tabeli D (70 proc. zniżki od dawnej taryfy) od każdej stacji na terenie Państwa do jednej ze stacyj D. O. K. P. Wilno (teren D. O. K. P. Wilno obejmuje woj.: Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie oraz większość Białostockiego).

b) ośmiokrotnego przejazdu przy tej samej zniżce pomiędzy stacjami D. O. K. P. Wilno (teren D. O. K. P. Wilno obejmuje woj.: Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie oraz większość Białostockiego).

c) powrotu do stacji pierwotnego wyjazdu przy tej samej zniżce.

Wreszcie uprawnia do zniżek w hotelach, restauracjach, na statkach węzła wodnego w Pińsku oraz do zniżek przy zakupach w „Bazarach ludowych".

Karta uczestnictwa wycieczki grupowej ważna jest na przeciąg dni 15-tu.

Cała akcja „Lato na Ziemiach Północno—Wschodnich" trwać będzie do dnia 1 września b. r.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, chcąc skierować masową turystykę na Ziemie Wschodnie, rozpoczęło w tym roku akcję, ograniczając się do czterech, zresztą najbardziej efektownych i godnych poznania terenów, a mianowicie: Pojezierze Augustowskie, Szlak Mickiewiczowski w Nowogródzkiem, Wilno z okolicą oraz Pińszczyznę.

Stronę techniczną akcji „Lato na Ziemiach Północno-Wschodnich" Zarząd Główny Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich zlecił Polskiemu Biuru Podróży „Orbis". To też karty uczestnictwa i książeczki kuponowe są do nabycia we wszystkich placówkach „Orbisu".

Zarząd Główny Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich mieści się przy ul. Brzozowej 2 m. 2. Tel. 229—00. Biuro czynne jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 9—14 i 18—20.

Rachunki zdradzonego kupca.

Oświadczenie męża w sądzie.

Andrzej Genhely, właściciel składu kolonjalnego w Budapeszcie, miał się dobrze pomimo kryzysu. Ciężkie czasy nie przeszkadzały mu w robieniu dobrych interesów. Do pełnego szczęścia brakowało mu

tylko ładnej żonki,

która mogłaby mu w interesie pomagać siedząc przy kasie.

Z tego właśnie powodu wyznał pewnego dnia najpiękniejszej ze swoich klientek p. Marji Batrany swoje gorące uczucia. Aby jej udowodnić, jak poważne ma zamiary i jak czułą jest jego miłość, dał klientce zamiast jednego kilograma cukru dwa kilogramy, przyczem policzył

tylko za jeden.

Od tej chwili sprawy potoczyły się szybko. Po skromnym pocałunku w rączkę w pierwszym dniu, nastąpiły coraz bardziej namiętne pieszczoty, aż wreszcie zakochani zaczęli układać plany małżeństwa. Kupiec czuł się nadzwyczajnie szczęśliwy, aż tu nagle pewnego dnia p. Marja zniknęła.

Pożerany przez tęsknotę kupiec nadaremnie czekał jej odwiedzin. Wreszcie nie mogąc pohamować swej tęsknoty, zamknął sklep i udał się do mieszkania swojej pani. Otworzyła mu służąca.

— Czy pani jest w domu?

— Pani wyszła zamąż i wyjechała w podróż poślubną. .

W kupca jakby piorun trzasł. Zrozpaczony i wściekły

przysiągł się zemścić.

Do późna w nocy grzebał się w swoich książkach sklepowych i nad ranem miał gotowy wyciąg zakupów niewiernej. Z tym wyciągiem udał się do adwokata i wniósł skargę do sądu.

W sądzie próbowała p. Marja wyprzeć się wszystkiego, ale wówczas sędzia podsunął jej pod nos książki zdradzonego kupca, w których czarno na białem były wypisane dzieje romansu: „3 lipca 1933 r. — Dziś po raz pierwszy wyznałem swoją miłość Marji. Dałem jej 500 gr. cukru więcej. 17 lipca — Gorący pocałunek od Marji. Otrzymała: 7 jaj, 1 kg. masła, pudełko sardynek extra". Zapiski tego rodzaju powtarzały się dalej w przeciągu pół roku.

W tej niezwykłej sprawie sędzia nie wydał wyroku, który

zadowoliłby kupca.

„Jeśli kupiec daje towar na kredyt, to musi dokładny rachunek przedstawiać klientowi w dniu pierwszym każdego miesiąca. W danym wypadku zupełnie wyraźnie chodziło o handel wymienny w naturaljach".

Kupiec przybity wysłuchał tego wyroku, ale już w chwilę później powesela, ponieważ przysłuchujący się rozprawie małżonek p. Marji głośno w sądzie oświadczył: „Wobec tego wszystkiego

wnoszę skargę rozwodową".

P. Marja zalana łzami opuściła salę sądową.

Plażownicy — zlitujcie się nad waszą skórą!

Chcesz się ładnie opalić?

Smaruj twarz najczęściej.

Nareszcie mamy lipcową pogodę! Plaże przepełnione. Kąpiele słoneczne stały się najmodniejszym sportem. Wszyscy się opalają. Ale nie wszyscy czynią to równie umiejętnie. Jeden, czy parę dni pochmurnych nie mają znaczenia.

Powodzenie można mierzyć wynikiem. Chodzi więc o to, czy skóra nabierze pożądanego

złocisto-bronzowego odcienia.

Jeśli naskórek nabierze tej ślicznej barwy, właściciel jego czy właścicielka mogą być słusznie dumni ze swego wyglądu. Ale zdarza się, że skóra stanie się szkarłatna, obolała. Właścicielka jej po kilku dniach cierpienia staje się dosłownie „łaciata", gdyż skóra schodzi miejscami, pozostawiając jasno różowe plamy nowej skóry, pomiędzy ciemniejszem otoczeniem starej. Kobiety porównywują swoje nowe skóry jak klejnoty lub stroje. Nic też dziwnego, że jedne mają powód do radości, gdy opalenizna wypadnie ładnie, inne natomiast

martwią się i złorzeczą słońcu.

Trzeba odrazu zaznaczyć, że jest wielka różnica pomiędzy „opaleniem się" i „spaleniem się". Opalenie się jest zdrowe, natomiast sparzenie, czy spalenie naskórka jest bardzo szkodliwe. Zachodzi ono wówczas, gdy ktoś chce zbyt szybko się opalić. Lekkomyślni letnicy przychodzą nad rzekę lub morze, kładą się półnadzy, godzinami wylegują się w palących promieniach słońca, a potem dziwią się, że skóra ich złazi, że tworzą się na niej

bolesne pęcherze.

Żadna szanująca się skóra nie zniesie takiego traktowania a jeśli ktoś ma choć odrobinę serca, przyzna jej słuszność.

Trzeba opalać się stopniowo i nie przejmować się tem, że sąsiad, czy sąsiadki, którzy widocznie wcześniej zaczęli, wcześniej też osiągają wygląd figury z bronzu. Przyjdzie i wasza kolej!! Ale jeśli będziecie działać zbyt pośpiesznie, ugotujecie się tylko i wtedy trzeba będzie zrezygnować z marzenia o pięknym wyglądzie na całą resztę wakacji. Trzeba więc dbać o to, aby dostarczyć skórze dostateczną ilość tłuszczów naturalnych, wzamian za te, które

wyparowały na słońcu.

Trzeba więc używać obficie dobrego tłustego kremu (szczególniej przy suchej skórze) i wcierać ten krem obficie w naskórek przed udaniem się na spoczynek. Jeśli na skórze powstają zmarszczki, należy je specjalnie staran nie wypełnić kremem, w przeciwnym razie będą miały tendencję do pogłębiania się.

Podczas kąpieli słonecznych należy jaknajmniej myć twarz. Skóra wyprażona na słońcu staje się delikatna i woda może ją łatwo podrażnić. Lepiej więc zmywać twarz

jakimś delikatnym kremem.

Należy wybrać taki, który rozpuszcza się łatwo i który może dokładnie przeniknąć wszystkie pory skóry bez specjalnego wcierania. Zamiast kremu można też używać mleczka.

Jeśli ktoś chce się opalić prędko, powinien wybrać sobie krem, który ułatwi ten proces. Przeciwnie, jeśli ktoś ma specjalnie ładną cerę i pragnie zachować jej naturalną barwę, powinien sobie wybrać krem, który uczyni skórę niewrażliwą na działanie słońca. W tym wypadku najlepiej zdecydować się na taki krem, który jest odporny na działanie wody, ponieważ twarz opala się najłatwiej w tych momentach, gdy jest wilgotna.

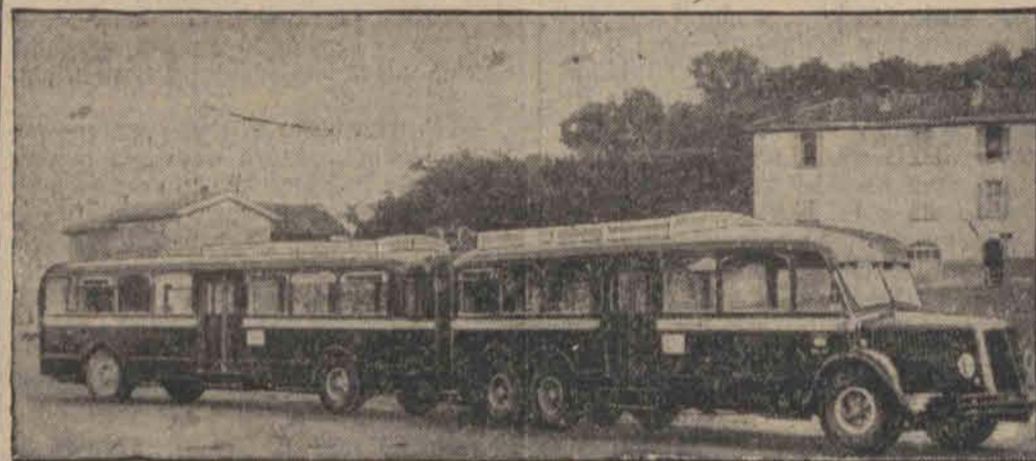
Nie popełnijcie jednak pospolitego błędu i nie sądźcie, że twarz jest jedyną częścią ciała,

która wymaga ochrony.

Każda część ciała, która ma być wystawiona na działanie słoneczne, potrzebuje uwagi. Ochronić ją można najlepiej przez zwilżenie skóry jakimś olejkiem. Niektórzy twierdzą, że najlepiej nadaje się do tego celu olejek kokosowy, ale olejki preparowane specjalnie będą praktyczniejsze w użyciu.

Jeśli skóra zaczyna piec, należy pokryć ją jakimś łagodzącym kremem zaraz po powrocie do domu. W ten sposób można przeciwdziałać zapaleniu. Odrobina uwagi przed opalaniem się + podczas niego pozwoli każdemu uniknąć bolesnych oparzeń i zdobyć ten piękny odcień, który wszyscy uważają dzisiaj za bardzo twarzowy.

Tramwaj bez pisku i zgrzytu.



Nowy typ tramwaju autobusowego zostaje wprowadzony we Włoszech.

Za dobre serce —

wizyta najlepszego kucharza.

W Buenos Aires utworzyło się stowarzyszenie niesienia pomocy bezrobotnym kucharzom. Stowarzyszenie to znane jest pod nazwą „Bagamas". Zarząd „Bagamasu" wpadł na oryginalny pomysł, który emocjonuje wszystkie panie domu w stolicy Argentyny. Otóż każdej gospodyni, która zatrudni w swojej kuchni kilka razy na miesiąc bezrobotnego kucharza, przysyła „Bagamas" gratis dwa lub trzy razy do roku na żądanie najlepszego przedstawiciela sztuki gastronomicznej. Jednym z takich asów kucharskich jest szef kuchni wielkiego hotelu w Buenos Aires, b. szef kuchni hotelu „Adlon" w Berlinie, monsieur Gaston. Marzeniem każdej Argentynki jest wizyta p. Gastona i przyrządzenie obiadu lub bankietu

pod jego kierownictwem.

Grunt jednak to to, że „Bagamas" dzięki pomysłowej inicjatywie swego szefa zarządu, stworzył zajęcie dla większej części bezrobotnych kucharzy i kuchcików.

Wysuń język, a zgaśnie światło.

Aparat amerykańskiego inżyniera.

W szwajcarskim szpitalu leży obecnie chory chłopiec, uległszy sparaliżowaniu ciała. Może on poruszać jedynie głową. Jednak mimo to, chory potrafi wezwać pielęgniarkę, znajdującą się po drugiej stronie budynku, i odwracać stronice leżącej przed nim książki. Przez wypowiedzenie pewnego słowa może chłopiec wprowadzić w ruch radjo lub spowodować jego nieczynność, zaś przez wysunięcie języka może

zgasić światło w pokoju.

Nie trzeba jednak sądzić, że ten młodzian jest fenomenem, wywołującym cuda. Wszystkie te zjawiska następują w sposób zupełnie normalny przy pomocy maleńkich, lecz bardzo dowcipnych aparatów, specjalnie wynalezionych przez inżyniera Dżemsa Dawla, i zmontowanych obok łóżka sparaliżowanego chłopca, który kieruje niemi za pomocą ruchu głowy i języka.

Kiedy chory odwraca głowę w lewo, — temsamem

przerywa promień światła,

padający na foto-elektryczne oko, niezwłocznie reagujące na to przez uruchomienie przyboru, który odwraca stronice książki, czytanej przez paralityka. Odwracając głowę w prawo chory przerywa inny promień światła i uruchomia

dzwonek na pielęgniarkę.

Wypowiadając dość głośno pewne słowo do głośnika, znajdującego się u jego ust, chłopiec nastawia radjo, lub zamyka je, dotykając zaś końcem języka metalowej laseczki, również przymocowanej wpobliżu jego twarzy, gasi lub zapala światło w pokoju.

W taki sposób, pomimo, że jest sparaliżowany, pacjent nie czuje się zaniedbanym, lub bezradny.

Dżems Dowel wynalazł jeszcze dużo innych aparatów, ułatwiając życie obłożnie chorym w szpitalu.

J. K.

Na wyspie księcia Edwarda...

Szczęśliwy kraj.

W piśmie „American Magazine" umieszczono interesujący artykuł, dotyczący rozwodów w Kanadzie. Jak się okazuje, Nowy Świat może nietylko pochwalić się maksymalną ilością rozwodów, lecz naodwrót, — także minimalną ilością.

W Prince Edward Eiland — jednej z kanadyjskich prowincyj — w ciągu 400 lat był zarajestrowany tylko 1 rozwód. Obywatele tej prowincji, oddalonej od Bostonu tylko o 24 godziny jazdy koleją, czytują amerykańskie dzienniki i pisma, kupują amerykańskie auta i radjoaparaty, oraz mają styczność z amerykańskiem towarzystwem. Tak że prawie każda rodzina posiada krewnych lub przyjaciół w Stanach Zjednoczonych. Pomimo tego, że na wyspie miejscowe prawo zezwala na rozwody i że wśród mieszkańców znajduje się 88.000 ewangelików, — nie istnieje tutaj zwyczaj rozwodzenia się. — Rozwód tu uważany jest jako przyznanie się

do niepowodzenia w życiu —

Tak mówi naczelny sędzia Matuson. Inaczej mówiąc rozwód jest jak plama w życiu mężczyzny, z której musi się usprawiedliwić i oczyścić.

Rozwiedziony małżonek zaliczony jest do osób. nieumiejących wywiązać się ze swych obowiązków małżeńskich w charakterze pana domu, ojca rodziny itd.

Na wyspie księcia Edwarda utarło się ogólne mniemanie, że mąż powinien codziennie poświęcać małżonce i rodzinie tyle czasu, ile zużywa na pracę.

J. K.

PODSŁUCHANE.

PIETYZM.

Julek jest niezwykle pracowitym i sumiennym urzędnikiem.

Spotkałem go wczoraj na ulicy. Ubrany był w czarny żakiet i cylinder. Pędził jak strzała, roztrącając ludzi.

— Dokąd tak śpieszysz? — spytałem.

— Wybacz — odparł, — ale nie mam czasu. Za kwadrans mam pogrzeb szefa, a nieboszczyk przywiązywał zawsze wielką wagę do punktualności!

ZATAŃCZMY WALCA!

Przed kilku dniami poznałem na przyjęciu u znajomych jakąś młodą, przystojną damę.

Gdy nastawiono patefon, poprosiłem ją do tańca. Odmówiła mi. Ponowiłem swą prośbę przy następnej okazji. Bez rezultatu.

— Tylko jeden, jedyny raz! — nalegałem.

— No to już dobrze... — ustąpiła z lekkiem wahaniem. — Ale bardzo wolno... — Jestem w żałobie... — Mój mąż umarł onegdaj...

PEWNY ŚRODEK.

Gość: — Proszę pana, czy tylko napewno będą myszy żarły tę truciznę?

Drogista: — Zaręczam, zdziwi się pan nawet, jak chętnie się na nią rzucają. Mój syn ma obłaskawione dwie białe myszki. Te nic innego prawie nie chcą żreć.

PO ŚLUBIE.

— Dlaczego, najdroższa, nie powiedziałaś mi przed ślubem, że masz wszystkie zęby ze złota?

— Widzisz, kochanie, nie chciałam, żebyć się ze mną żenił dla interesu...

Idylla w ogrodzie zoologicznym.



Spowodu choroby lwicy w ogrodzie zoologicznym w Amsterdamie — oddano dwa lwiątka pod opiekę suki, która je wychowuje narówni ze swemi „pociechami".

Praczki nad jeziorem Como.



Turyści odwiedzający ten piękny zakątek Italji spotykają częstokroć brzegi jeziora oblepione przez praczki okoliczne suszące bieliznę na rozstawionych sztalugach.

Redaktor naczelny: Franciszek Brous

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego Łódź, Piotrkowska 186 (Zawadzka dawniej Kazała 3)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski